Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr 38 Kraków, 20 września 1936 r. Rok XII

DZWON NIEDZIELNY




Lwów stał się w ostatnich dniach miejscem zjazdu Polaków z różnych stron Rzczpltej ze względu na Targi Wschodnie, a następnie na olbrzymią skalę zorganizowany przegląd wojsk. Jednocześnie podążyły do Lwowa z całej archidiecezji pielgrzymki i delegacje na „Dzień katolicki" dla uczczenia złotego jubileuszu kapłaństwa ks. metropolity Twardowskiego. Na zdjęciu obok jego portretu widzimy pełną prostoty i godności sylwetę katedry łacińskiej we Lwowie, której założycielem był Kazimierz Wielki, a która w dziejach Polski upamiętniła się Ślubami króla Jana Kazimierza. Dostojny Jubilat jest 37 włodarzem na stolicy arcybiskupów lwowskich. Poniżej na zdjęciu widzimy dawny gmach sejmowy, w którym obecnie mieści się uniwersytet Jana Kazimierza.

PRAWDZIE W OCZY

Od redakcji: Wolelibyśmy poniższego artykułu nie zamieszczać, gdyż i za bardzo kochamy naszą młodzież, i bynajmniej nie przeoczamy dodatnich przemian u znacznej jej części, a wreszcie tu i ówdzie widzimy wielki wysiłek w tej sprawie tak u rodziców jak i wychowawców. Zmusza nas jednak do podania poniższych uwag powaga Autorki, oddanej całą duszą sprawie młodzieży i poczucie odpowiedzialności, by nie przeoczyć tej arcyważnej sprawy wtedy, kiedy jeszcze możliwe są środki ratunku. Wdzięczni będziemy za rzeczowe uwagi w tej sprawie nam nadesłane.

Powszechnie wiadomo, że każda zorganizowana i planowa działalność ludzka tak w świecie materii jak ducha wymaga co pewien czas dokładnego zestawienia bilansu, rewizji strat i zysków, aby na podstawie wyniku z „wczoraj" ustalić drogę postępowania na „jutro". Takim okresem przeglądu w dziedzinie wychowania młodzieży jest zwykle początek roku szkolnego i ten moment obowiązuje nas rodziców i wychowawców do sumiennych refleksyj i powzięcia stanowczej decyzji.

Powierzchowna nawet rewia obecnego okresu nasuwa bardzo niepocieszające wnioski, biorąc pod uwagę choćby tylko jeden odcinek życia młodzieży szkół średnich, ich poziom moralny i ustosunkowanie się do rozporządzeń szkolnych.

W okresie „dni Krakowa' spotyka mnie pewien znajomy z dalszych stron, jegomość blisko półwieczny, lecz o budzącej finansowe zaufanie powierzchowności przedwojennego ziemianina. Wśród wyrazów uznania dla organizacji turystycznych dni wtrąca uwagę, „Widocznie na te wasze uroczystości to i młodzież gimnazjalna otrzymała jakieś specjalne licencje, bo nawet w godzinach późnego

wieczoru widzę, że po głównych ulicach miasta roi się od czapek gimnazjalnych, a dziś popołudniu zostałem na plantach tylko pięć razy zaczepiony przez uczenice 15, 16-letnie, numerki i odznaki miały autentyczne a propozycje stawiały zupełnie niedwuznaczne, co zważywszy mój wiek dowodzi dużej znajomości życia u tych dziewczątek...“

Wierzę memu informatorowi na słowo, tem więcej, że właśnie w ciastkarni, w której rozmawiamy (jest już ósma wieczór) siedzi obok grono gimnazjalistek IV—V klasy, zachowują się głośno i rażąco a lokal to publiczny i są bez opieki. W godzinę później znajdując się w większej restauracji, gdzie młodzieży szkolnej absolutnie zatrzymywać się nie wolno, zastajemy przy bufecie dwie dorastające panienki, opatrzone znaczkami i czapkami szkolnymi, z minami pewnych siebie bywalców tej alkoholowej knajpki. Bierze ochota wylegitymować te podlotki i odesłać do nieodrobionych lekcyj; nasuwa się jednak pytanie, gdzie są rodzice czy opiekunowie powołani do kontrolowania godzin nieobecności tych dzieci? Mój towarzysz kiwając smutnie głową stwierdza „to nietylko w Krakowie, teraz to już tak wszędzie“.

Do rynku już nie dochodzimy, bo wiem, że tam nieraz do godziny 10 trwa promenada licznych uczniów i uczenic, co czasem aż ruch krępuje, zatrzymują się przytem gromadnie w ciemnych sieniach i pod arkadami Sukiennic, gdzie o tej porze krążą zawodowe piękności i młodzież styka się z pokusami i brudami wieczornego życia miasta.

To wyłamywanie się zpod regulaminów szkolnych nie ogranicza się niestety do tych powierzchownych objawów. Materiał zebrany z ankiet i sprawozdań wychowawców i nauczycieli oraz codziennej obserwacji przekonywa nas, że nurtująca życie społeczeństw fala zepsucia moralnego, deptania wszelkich praw i autorytetów, prowadząca do zbolszewizowania obyczajów, ogarnia i naszą młodzież szkolną, ten element najbardziej podatny, bo jeszcze bezkrytyczny. W niedojrzałym umyśle i niewykształconej woli dążenie do zupełnej swobody przybiera zawsze jedną formę — użycia nieograniczonego, bez względu na nieuniknione następstwa zupełnej deprawacji moralnej i wyniszczenia fizycznego. Wiemy o faktach, że np. w jednej ze szkół warszawskich w ciągu półrocza było 5 wypadków zajścia w ciąże nieletnich uczenic, a w pewnym gimnazjum we Lwowie uczeń klasy VI wynajmował za pieniądze lokal swój na schadzki kolegom i koleżankom. Prof. Skoczylas w „Sodalisie“ (Nr. z maja br.) pisze, że młodzież gimnazjalna stanowi olbrzymi procent pacjentów w Instytucie bakteriologicznym do badania krwi a lekarz szkolny jednego z gimnazjów twierdzi, że już w V klasie nie ma ani jednego ucznia, któryby nie poznał życia seksualnego w tej czy innej formie; dalej wymienia, że w stolicy istnieją nawet całe grupy uczniów homoseksualistów wynajmujących się za pieniądze. Ponadto dowodzi, że liczne śledztwa wykazały istnienie zupełnie już zorganizowanych jaczejek i ognisk komunistycznych wśród młodzieży szkół średnich, o szeroko zakreślonej działalności, zaś dyrekcje szkolne wciąż walczą bezskutecznie z epidemicznym rozpowszechnieniem kradzieży wśród uczniów tak niższych jak wyższych klas.

A co sama młodzież mówi o sobie? Z braku miejsca ograniczamy się do jednego tylko przykładu. W bieżącym sezonie w jednym z naszych uzdrowisk pewna 17-letnia panna taką o sobie daje relację poważnej mężatce i współpacjentce z gabinetu ginekologicznego: W 14 r. życia nawiązała romans z kolegą koedukacyjnego gimnazjum, zmieniając szybko sympatie, obecnie ma już piątego amanta, rodzice ludzie bogaci, na wysokim stanowisku (zajmują w Warszawie kilkunastopokojowe mieszkanie) o niczem nie wiedzą, zostawiając córce zupełną swobodę, a kierownictwa nie ma żadnego, bo do spowiedzi już od czterech lat nie chodzi. Twierdzi, że wszystkie jej koleżanki taki sam tryb życia prowadzą, dodając, ze smutnym uśmiechem, że żałuje swego postępowania, ale na zmianę już zapóźno, zanadto przywykła...

Łatwo można wnioskować, jakie z takiego materiału wyrośnie pokolenie przyszłych matek, żon i wychowawczyń.

Kto tu ponosi winę? Zapewne nie sama młodzież, ale i ci, którzy z naturalnego prawa są powołani do czuwania nad zdrowiem moralnym własnych dzieci. Szkoła i nauczyciele nie są w stanie kontrolować każdego zwłaszcza pozaszkolnego kroku młodzieży, do nich jednak należy egzekutywa rygorów szkolnych. Odrodzenie musi tu nastąpić w ramach domowego wychowania drogą wpajania od lat najmłodszych niewzruszonych podstaw opartych o prawo Boże z jasnym pojęciem zła i dobra i rozgraniczeniem tego co wolno a czego absolutnie nie wolno. Rodzice są obowiązani wiedzieć w czyje ręce i pod jaką opiekę oddają dzieci na stancję a szkoła może polecać tylko znanych sobie i zaufania godnych opiekunów. Szerokie pole działania mają tu komitety, patronaty i zrzeszenia rodzicielskie, których uprawnieni członkowie najskuteczniej mogliby wykonywać dyżurną kontrolę nad zachowaniem młodzieży na mieście, po dworcach i lokalach publicznych, jak to już z dobrym wynikiem w kilku polskich miastach bywa praktykowane. Jedynie stałe porozumienie rodziców ze szkołą i łączny wysiłek czujnej opieki będzie skutecznym hamulcem wybryków i nada rozumny i konsekwentny kierunek wychowaniu.

„Dzwon Niedzielny“ streszczając w swej nazwie sygnał i hasło, w roku ubiegłym pierwszy zasygnalizował niebezpieczeństwo koedukacji, a tak mocno i głosno, że echo rozniosło się po całym kraju, budząc skuteczny protest; — niech nam dzisiaj znów zabrzmi donośnem S. O. S., wzywając na ratunek naszej młodzieży szkolnej, grozi jej bowiem zalew deprawacji, jak pożar niszczący wszelką wartość tej najcenniejszej cząstki narodu i Kościoła. Jutro może być już zapóźno!

Matar.

Na Niedzielę szesnastą po Świątkach

Ewangelia: Łuk. XIV, 1—11.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go, i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie, i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatniem miejscu: że, gdy przyjdzie ten który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie: a kto się uniża, wywyższony będzie.

„A oni go podstrzegali“. Dziwną a zarazem grzeszną igraszkę czyni sobie bardzo często stworzenie ze swym Bogiem. Nie inaczej jest, gdy idzie o imię Boga. Rozważmy w dalszym ciągu nadużywanie tego świętego imienia. Nie do uwierzenia: ludzie pokrywają swoje kłamstwa imieniem Boga. Od tego jestem wolny — westchnie niejeden z ulgą. Dałby Bóg, byśmy i po ukończeniu rozważań o imieniu naszego Boga mogli tak powiedzieć.

Kiedy bierze się imię Boże kłamliwie? Na szyldzie sklepowym czytamy: „tu sprzedaje się tylko doborowe materiały“; zachęceni — kupujemy — w użyciu okazała się lichota. Jak nazwiemy ów napis — czy nie prostym oszukaństwem? Często i imię Boga jest tylko reklamowym szyldem, a serce gdzie indziej zagrzęzło. Woła się: „Panie, Panie“, a nie czyni się woli Ojca niebieskiego. Oto kilka przykładów: Ten i ów przychodzi do kościoła, słucha kazania, przytakuje, a życie potem po staremu. Inny wykonuje praktyki religijne, ale tylko dlatego, by mu nie robiono zarzutów, by zyskać imię dobrego katolika i t. d. Są i tacy, którzy myślą, że gdy „raczyli“ się zapisać do organizacji katolickiej, to już dosyć lub więcej niż dosyć uczynili; ale nie mów im o karności, ani o obowiązkach, jakieby

z tego tytułu winni wykonywać. To wszystko jest kłamstwo i oszustwo w imię Boga: „Ten lud czci mię wargami: ale serce ich daleko jest ode mnie“. Mat. 16, 8. Oszukują i kłamią w imię Boga sekciarze, którzy pod pokrywką religii odrywają ludzi od prawdziwej wiary, a fałsz jako prawdę ogłaszają. Zatajają objąwienie Boże o piekle, o sądzie, o prawdach im niewygodnych, a łechtaniem najniższych instynktów, które Bóg kazał ujarzmiać, chwytają zwolenników. Zaciemniają jeszcze słowa Boże lub inne im podkładają znaczenie. Sekciarze przystępują do Boga, do wiary z judaszowskim pocałunkiem: twierdzą, że religii nie zwalczają, tylko chcą ją z błędów katolickich oczyścić. Poza ich hasłami kryje się: uśmiercić Chrystusa. Uczeń Chrystusa winien ich zapytać: przyjacielu! pocoś przyszedł, jak Jezus pytał Judasza-zdrajcę. Całą tę robotę prowadzą w imię Boże, choć już prawdziwą naukę Bożą zabili w swych duszach: pytaj ich co mówią o zmartwychwstaniu, o nieśmiertelności duszy, o życiu pozagrobowym i t. d. Nawiasem dodajmy tutaj, że całą swą „mądrość“ wyczytali z dwóch czy z trzech książek, napisanych przez podobnych im. Mamy i innych kłamców w imię Boga: o religii, o Kościele wiele pięknych słów wypowiadają, nie uznają tylko „przesady i afiszowania się“. Gdybyś zapytał, o co im idzie w ich filozofowaniu, to dowiesz się, że drażni ich żywa wiara i praktyki religijne z niej płynące. Wychodzi szydło z worka, tu ich mamy: obojętność we wierze chcą osłonić „wyższym“ pojmowaniem religii. Wiemy, co sądzi Bóg o nich: „...iżeś... ani zimny ani gorący: pocznę cię wyrzucać z ust moich“. Obj. 3, 16.

Ci wszyscy i następni, o których jeszcze będziemy mówili, to nasienie Heroda, który wypytuje 3 Króli o Mesjasza, by i on mógł się pokłonić, a w sercu obmyśla plan zgładzenia Dzieciątka. Zobaczmy nowy rodzaj wyrosły na niwie Herodowej, a gorszy, bo skrzyżowany z nasieniem Judasza: poco tyle pieniędzy wydawać — mówią — na kościoły, na przybory liturgiczne... nie lepiej dać to ubogim? Jota w jotę mowa Judasza: „Na co ta utrata? (wylanie olejku przez Magdalenę na nogi Jezusowe). Albowiem można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim“. Mat. 26, 8. Dlaczego tego nie czynią ze swymi — nieraz naprawdę — niepotrzebnymi wydatkami, tylko wtedy są czuli na biedę ludzką, kiedy chodzi o ofiarę dla czci Bożej? Dający ofiary na służbę Bożą, pamiętają napewne i o ubogich, oni zaś sami mają zazwyczaj twarde serca i najczęściej rzucą biednemu jak psu kość do ogryzienia, gdy coś zostanie z ich tańcującej dobroczynności. Niech pamiętają, że zabawami, deklamowaniem o nędzy, pieniądzmi z cudzej kieszeni nie spełnią obowiązku wobec ubogiej braci. Jedno im tylko możemy odpowiedzieć: Judaszu, ty kłamiesz w imię Boże! Wyraźnie w imię Boże oszukują podobnie postępujący jak diabeł w kuszeniu Jezusa, bo i oni jak szatan kuszenie ubierają w szatę słów Pisma św. Są to „badacze“ Pisma św., jak zresztą wszyscy heretycy.

Przyjdzie jednak godzina, że na ich: „Panie, Panie“... usłyszą: „Idźcie precz...“ Ostatecznie okaże się, że nie Boga oszukali, lecz siebie. „Biada“: groził Jezus faryzeuszom, którzy złość wewnętrzną zewnętrznie przystrajali w pozory cnoty. Ile fałszu i obłudy dzisiaj (układy i przymierza) pod pięknymi słówkami.

My jednak nie naśladujemy obłudy „świata“, lecz to samo imię Boże, które mamy na ustach, miejmy i w sercu! Miejmy je w każdym nawet najdrobniejszym czynie! X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

20	września	niedziela:	Eustachego
21	„	poniedziałek:	Mateusza Apostoła
22	„	wtorek:	Tomasza z Villan, b.
23	„	środa:	Tekli p. m.
24	„	czwartek:	Najśw. Marii Panny od wykupu niewolników, Gerarda
25	„	piątek:	Władysława z Gielniowa
26	„	sobota:	Cypriana i Justyny

Echa Synodu

PRZEMÓWIENIE KARDYNAŁA LEGATA NA ZAKOŃCZENIE SYNODU PLENARNEGO

Eminencje, Ekscelencje, Wielebni Bracia.

Akta i dekrety, powierzone Nam przez wasz Synod, doręczymy, jak należy, Jego Świątobliwości: na tym wyczerpie się poruczone Nam zadanie Legacji papieskiej. Opowiemy równocześnie Ojcu św., jak wymaga słuszność, o głębokim podziwie naszym dla pełnej miłości braterskiej zgodzie Ojców Synodu i wnikliwej ich znajomości spraw Bożych i doświadczonej ocenie obecnych czasów i dla ich rządów oraz dla wszelkich innych przymiotów, którymi wytrawny wielce pasterz i kierownik odznaczać się winien. Powinnością Naszą będzie wskazanie całej potęgi zapału jaśniejącego w duszach i postanowieniach waszych, aby powiększyć chwałę Bożą, przynieść pomoc Kościołowi a wiernych wszelkimi sposobami zachować przed najgroźniejszym niebezpieczeństwem.

Zebraliśmy się tu w chwili, w której naprawdę moc ciemności pragnie za pomocą ostatecznego i najstraszliwszego barbarzyństwa obalić wiarę, ład, sprawiedliwość, pokój i, gdyby mogła, świat cały. Powtarzamy: moc ciemności, jako że zamysły i zakusy jej niewątpliwie pochodzą od księcia ciemności, od tego, który zabójcą był od początku, a z zamiarami swymi ohydnymi wcale się nie kryje. Naprawdę w Europie naszej, u samej kolebki cywilizacji chrześcijańskiej, toczy się widocznie ostatni bój pomiędzy ciemnością a światłością, pomiędzy życiem a śmiercią. Odczuwamy to wszyscy, stojąc jakby nad brzegiem przepaści, odczuć to powinna wasza Polska, która nieść pragnie Boga i św. jego wiarę i prawo w piersi szlachetnej i nieraz o ołtarze i ogniska przeciw najazdom wszelkim walczyła. Dlatego niezwłocznie, pomijając wszelką waśń wewnętrzną albo, gdyby istnieć miało, wszelkie wahanie, natomiast wzmocnieni za pomocą karności siłami duchowymi, przyobleczeni w zbroję światłości, łączmy wszystko, cokolwiek sprawie Bożej przydać się może, spajając dłonie miłością prawdziwą, w hufiec pełen siły,, w ową gorąco przez Ojca św. poleconą Akcję Katolicką. Wzywajmy lud, zachęcajmy go, gromadźmy pod Krzyża znamieniem, aby wedle słów Judy Apostoła: „bojował o wiarę przekazaną od przodków“ (W. 4) przy dzielnej pomocy zwłaszcza duszpasterzy i nauczycieli. Nie są to, Bóg świadkiem, retoryczne popisy, jeśli wykazujemy to niebezpieczeństwo, zagrażające zagładą bezpośrednio: Kto ma oczy ku widzeniu, niech patrzy póki czas.

Zresztą, czyż w świecie całym nie widzimy, że obecnie ludzie w wszelkiej zawodowej czy politycznej dziedzinie, rozwijają żywszą działalność i wszystko na ostatnią kładą kartę. Dzieje się to, jeśli się nie mylimy, pod wpływem ogólnego jakby lęku przed rozpoczynającą się ostateczną rozgrywką zła, pod wpływem głosu zalęknionego sumienia i instynktu. Niech zatem synowie ciemności nie będą mędrsi niż synowie jasności! Niech nie będą ostatni, lecz pierwsi sterniczy Kościoła katolickiego w misji najświęcej sobie powierzonej zachowania dusz od zguby, zwłaszcza dusz ludzkiej społeczności.

Ale należy już wyżej podążyć myślą, do Boga Najwyższego odnosząc wszystko, cośmy tu zdziałali. Możemy tych samych niemal użyć słów, którymi Dawid Król, zgromadziwszy materiał na zbudowanie Panu świątyni w Jerozolimie i przygotowawszy jej ozdoby wobec ludu przepełniającego przybytek, radośnie dziękował Bogu i błogosławił: „Twoja jest, Panie, potęga i moc i chwała... Twoje, Panie, królestwo i ty jesteś ponad wszystkich władców... ty panujesz nad wszystkiem; w ręku Twoim siła i potęga, w ręku Twoim moc i władza. Czemże jestem ja i czemże jest lud mój, żebyśmy mogli Tobie to wszystko przyobiecać? Panie, Boże nasz, wszystko, cośmy przygotowali na zbudowanie świątyni imieniowi Twemu świętemu, z rąk Twoich pochodzi i Twojem jest wszystko... Panie, Boże ojców naszych, zachowaj na wieki tę wolę serca... i niech zawsze usposobienie to na uwielbianie Twoje pozostanie“. Naprawdę i my podjęliśmy tu odnowienie żywego Kościoła Bożego, osadzonego na kamieniu węgłowym, którym jest Chrystus Jezus, i na skale Piotrowej, na której ułożeni są jako kamienie wierni, dom duchowy święte kapłaństwo. Stąd życzymy gorąco i modlimy się o to, aby mistyczne budowanie nasze albo raczej Boże przetrwało jak najdłużej oraz aby się wzmacniało.

Nie ma powodu do zwątpienia. Budowanie bowiem nasze postawiliśmy na wysokiej bardzo wyżynie, na wyżynie obfitującej i żyznej, na tej to wyżynie Mariańskiej, jaśniejącej wszelką światłością. Czyż

Królowa tego niebiańskiego przybytku nie zaprosiła nas niejako wedle owych słów Izajasza wypowiedzianych do kapłanów Starego Zakonu: „Wstąp na tę wyżynę, który głosisz Jeruzalem?“ Ona zaś pouczyła nas o drogach swoich; z tej wyżyny, jako z Syonu, wyjdzie prawo nasze.

Słusznie wyżyna ta od wieków czczona. Naprawdę „ojcowie nasi modlili się na niej“. Jeśli prawdą jest — jako się mówi zwięźle — że narody rodzą się na łonie matki, to naród wasz tu się narodził i ujrzał tu światłość jasności niebieskiej. Tu świątynia wiary i niezwyciężona ojczyzny obrona, tu duchowa metropolia i jakby serce pobożności waszej, dom złoty i przybytek niebiański Królowej waszej, tu jakby skrót dziejów narodu polskiego. Wiecie sami, co zawdzięczacie Matce i Patronce tak wzniosłej; jakim naród wasz wzmocniony męstwem, piersią swą stał się i przez ludy Zachodu nazwany był przedmurzem chrześcijaństwa, rycerzem i obrońcą Stolicy Apostolskiej. Żołnierze wasi nosili ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej w bitwach jako tarcz a wielmoże wasi niegdyś podczas Ewangelii dobywali mieczów na znak, że wiernymi są Kościołowi aż do krwi rozlewu.

Wydaje się, jakby stąd promieniowała jakaś siła przyciągająca. Kiedyż bowiem głębiej odczuwają bracia miłość i zgodę, jak wtenczas, gdy synowie powracają i uciekają się do uścisku matki? Niech zatem w zaciszu domu Częstochowskiego odnowią się dawne braterstwa i miłości cuda! Niech za pomocą Synodu waszego zajaśnieje wielce upragniony klejnot pokoju jako korona Królowej Częstochowskiej, może droższa od owych, które i pobożna Jadwiga i Królowie Władysław i Jan Kazimierz i pełen chwały Sobieski oraz wszystkie czasy i wszystkie pokolenia hojnymi rękami ofiarowali niebiańskiej Królowej.

Abyśmy jedno byli! Jezus działający przez Maryję, Maryja potężna przez Jezusa niech będą pokojem i pojednaniem naszym, pokojem wielce szlachetnego narodu słowiańskiego, pokojem Matki naszej, Kościoła, pokojem świata, trudzącego się i zagrożonego. Z serca zasyłamy tu Zbawicielowi, Nauczycielowi, Wodzowi i Królowi naszemu słodkie modły nasze, które świątobliwy Olier przepisał ku codziennemu odmawianiu w seminariach św. Sulpicjusza:

Jezu żyjący w Maryji, przyjdź i żyj w swoich sługach, w duchu Twej świętości, w pełni Twej potęgi, w doskonałości swych dróg, w prawdzie Twych cnót, w udzielaniu tajemnic Bożych; panuj w nas nad wszystkimi wrażymi mocami, w dzielności Twego Ducha Bożego i na chwałę Twego Ojca wiekuistego.

Tymi słowy uważam sobie za zaszczyt i radość zamknąć w imieniu i z poręki Stolicy Apostolskiej nasz Synod plenarny i za zamknięty go ogłosić.

* * *

DO BISKUPÓW HISZPAŃSKICH zwrócił się Polski Synod Plenarny z orędziem krzepiącym ich w dniach męczeństwa i tragedii Hiszpanii. „Potępiając — piszą polscy biskupi — te niesłychane zbrodnie, to burzenie przesławnych świątyń, to niszczenie dzieł starożytnej i nowoczesnej sztuki, to zaprzepaszczanie pobożnych instytucji, to okrutne mordowanie wiernych wyznawców Chrystusa, kapłanów apostolskich, zakonników Bogu poświęconych, czcigodnych i wybitnych braci naszych w Episkopacie, za pośrednictwem tego listu pragniemy was tym pocieszyć, że jednoczymy się z wami w waszym męczeństwie, w waszych trwogach i nadziejach. Razem z całym narodem naszym podejmujemy szczególne modły za naród hiszpański i jego pasterzy, aby skrócone zostało utrapienie wasze i by po przywróceniu pokoju wiara Hiszpanów, krwią tylu męczenników zroszona, do dawnych wiekopomnych czynów przydała świetlistą epokę nowego rozkwitu“.

Katolicki Zjazd Naukowy w Wilnie w sprawie wychowania

Kierowniczy organ Akcji Katolickiej w Polsce, Naczelny Instytut w Poznaniu, poczynając od poprzedniego roku, urządza corocznie naukowe parodniowe zjazdy, poświęcone omówieniu jakiegoś ważnego i aktualnego zarazem zagadnienia dla życia katolików w Polsce. Zjazd taki nosi nazwę „Studium“. Tegoroczne Studium odbyło się w Wilnie między 27 sierpnia, a 2 września. Trwało więc 5 dni. Przedmiotem naukowych odczytów, referatów i dyskusji była „Katolicka myśl wychowawcza“. W Studium wzięli udział prawie wszyscy dyrektorowie Instytutów Akcji Katolickiej, Zarządcy Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Mężów i Kobiet, oraz duża liczba osób ze sfer nauczycielstwa. Zaszczycili też obrady dłuższą obecnością: ks. Kardynał - prymas Hlond i ks. metropolita wileński Jalbrzykowski. Przy zamknięciu Studium byli ponadto obecni: wojewoda wileński, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz szereg osobistości z pięknego grodu nad Wilją. Zainteresowanie pracami Studium było nader znaczne. Pierwszy raz przecież od daty wskrzeszenia Polski obradowali ludzie katolickiej nauki w tych tak ważnych dla przyszłości Polski sprawach. Potrzeba zaś poruszenia właśnie spraw wychowawczych w Polsce od strony katolickiej była wprost paląca. Szkolnictwo polskie bowiem od czasu powstania niezależnej Ojczyzny, znajduje się w trybie ciągłego przeistaczania, o którem społeczeństwo samo nie bardzo jest poinformowane, co najwyżej odczuwa je dość bezwiednie poprzez swoje dzieci, uczęszczające do szkół. Faktem jest zaś, że wiele z nowych metod nauczania, czy treści wychowawczych nie bardzo zestraja się z ideałem chrześcijańskiego wychowania, zasadniczym dla olbrzymiej większości katolickiego społeczeństwa. Nie można też pominąć milczeniem, że z tych czy innych względów, których nie chcemy na razie poruszać — były próby i zakusy zmonopolizowania wychowania w rękach państwa z pogwałceniem praw rodziny i Kościoła katolickiego — są wysiłki oparcia wychowania na przesłankach czysto materialistycznej, bezbożniczej nauki, wykluczających religijny pogląd na życie człowieka. Miało więc Studium za zadanie rzetelnie spojrzeć w oczy rzeczywistości polskiej i przyczynić się przez wypowiedzenie własnej myśli do wychowawczej budowy naszej młodzieży. Prace te nie mogły naturalnie objąć ogromu zagadnień wychowawczych, które, jak grzyby po deszczu, narosły na polskim ugorze — wzięły tylko do obróbki te, które były natury zasadniczej, traktując je tak, jak przystało nauce katolickiej. Znaczy to, że nie schodząc z niezmiennych prawd o naturze i celach człowieka ustosunkowali się wykładający do wszelkich nowych kierunków i wysiłków wychowawczych z sympatią, kierowaną roztropnością. Studium obejmowało 24 referaty, które z grubsza możnaby rozdzielić między parę grup. Jedna ujmowała zagadnienie katolickiego ideału i celu wychowania oraz wyszczególniając czynniki powołane do wychowania (rodzina, Kościół, państwo), uzasadniała ich tytuły wychowawcze; druga obszernie omawiała potrzebę przygotowania rodziny do wychowania i współpracy ze szkołą; inna robiła przegląd prądów wychowawczych w dzisiejszej szkole i wysuwała wniosek o potrzebie katolickiej szkoły wyznaniowej; inna w końcu naświetlała ze stanowiska naszego kilka wysuwających się na czoło zagadnień, dotyczących wychowania społecznego, państwowego czy fizycznego. Nie brakowało więc tematów i dlatego prace były podzielone między kilka sekcji. Trudno w krótkim artykule zebrać i streścić tę moc materiału, jaki nagromadził się w ciągu tych pięciu dni intensywnej pracy. Ponieważ każdy z referatów poza przedstawieniem zasad katolickich w danym przedmiocie był do pewnego stopnia krytyką przyjętych dziś poglądów, omówienie tego, co powinno być, a co jest, wymaga więcej miejsca i nie pozwala na skróty, zamazujące całość obrazu. Pamiętnik, jaki wyda wkrótce Naczelny Instytut z tego Zjazdu, pozwoli zainteresowanym dokładnie zapoznać się z treścią poruszonych na Studium zagadnień. (J. S.)





Na prawo: Uczestnicy Zjazdu działaczy katolickich w sali Śniadeckich na Uniwers. Batorego w Wilnie.

Na lewo: Pracownia krawiecka w szkole przemysłowej S. S. Klarysek w Krakowie przy ul. Grodzkiej (są jeszcze miejsca wolne).



Śp. ks. kan. Stanisław Pankiewicz

W ostatnim numerze „Dzwonu“ zdążyliśmy podać tylko krótką wiadomość o zgonie ś. p. ks. kanonika Stanisława Pankiewicza, sekretarza generalnego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w archidiecezji krakowskiej. Śmierć jego wywołała głęboki żal zwłaszcza w kołach młodzieży archidiec. krakowskiej, bo dosłownie nie było zakątka, gdzieby ks. Pankiewicz nie dotarł i nie zapalał młodych serc do służenia Bogu i Ojczyźnie w K. S. M. Bólem ścisnęły się serca tysięcy druhów i tysięcy seniorów, którzy za czasów sekretarstwa ks. Pankiewicza przeszli przez organizacje K. S. M., wynosząc z nich na całe życie ducha katolickiego, tężyznę moralną i wysokie wartości obywatelskie. Znali swego Ks. Sekretarza i kochali go. Bo i jakże nie mieli kochać, wiedząc, że po Bogu sprawa ich, młodych, niepodzielnie zawładnęła jego sercem, że kazała mu tłuc się ciągle po wszystkich liniach kolejowych i drogach archidiecezji, w pogoni za nimi, młodymi. Niósł im swój zapał kapłański, swą wiedzę rozległą i doświadczenie, pogodną twarz, głęboką znajomość dusz młodych i ich potrzeb. Jakże nie mieli go kochać, wiedząc, że dla nich jeździł ciągle z konferencji na odprawy, z odpraw na zloty, ze zlotów na rekolekcje czy kursy oświatowe. Wszędzie był, wszędzie dotarł ten pełen inicjatywy, niesłomianego zapału i żelaznej wytrwałości kapłan, który przez wiele lat we własnem mieszkaniu bywał zaledwie gościem.

Urodził się ś. p. ks. Stanisław Pankiewicz 4. X. 1895 w Jaśle i tam skończył gimnazjum, studia zaś teologiczne odbył w Krakowie i Insbrucku (w Tyrolu). Wyświęcony na kapłana w r. 1918, jakiś czas był kapelanem Księcia-Metropolity Sapiehy, potem pracował jako wikariusz w Zebrzydowicach, Marcyporębie i Podgórzu. Następnie pracuje jako prefekt w Seminarium Duchownem i spowiednik przy kościele Marjackim. — 4. lutego 1925 po ks. kan. Śliwie, obejmuje stanowisko sekretarza diec. S. M. P. (dziś K. S. M. M.) i pięknie zapoczątkowaną pracę nad młodzieżą rozwija wszechstronnie. Został w diecezji 71 stowarzyszeń z 2.500 druhami a w chwili śmierci zostawił 250 oddziałów z 6.500 członkami. Zostawił wzniesiony wielkim trudem „Dom Orłów“ w Poroninie, dobrze zorganizowany sekretariat, grono doborowych ks. sekretarzy okręgowych, współpracowników świeckich i przygotował sobie następcę w pracy ks. sekr. Boguszewskiego. Postawił organizację na mocnych podstawach i wysokim poziomie, dostosowanym do współczesnych potrzeb, bo wiedział do czego zmierza a żelaznej woli był to człowiek i twardy jak Spartanin. Ceniły go wysoko Władze i Duchowieństwo diecezjalne, ceniło Zjednoczenie K. S. M. w Poznaniu, cenili działacze na polu ruchu młodzieżowego w Polsce.

Z wakacyj, które miały pokrzepić nadszarpane siły, powrócił już ks. Pankiewicz z utajoną chorobą tyfusu brzusznego. Mimo najtroskliwszej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, nie dało się już uratować młodego a tak potrzebnego życia. Spracowane serce nie wytrzymało. W sam dzień Narodzenia Matki Boskiej, o godz. 5 z rana, zaopatrzony uprzednio św. Sakramentami, z pogodą w duszy odszedł do Boga, któremu z taką ofiarnością i żarliwością służył w duszpasterstwie nad młodzieżą. Niech jego piękną duszę przyjmie Dobry Bóg do Swojej Chwały, a wy Druhowie K. S. M., jeśli chcecie spełnić ostatnią wolę waszego kochanego Ks. Sekretarza, otrzyjcie łzy i karnie idźcie w dalszą drogę życiową z hasłem „Gotów“! X. W. D.

* * *

Pogrzeb ś. p. ks. Pankiewicza odbył się 11. IX w parafii na Podgórzu i przybrał charakter wielkiej manistacji żałobnej. Po odśpiewaniu modłów liturgicznych przy trumnie w kaplicy cmnetarza podgórskiego, żałobny pochód, prowadzony przez ks. Lubowieckiego, sekretarza gen. Akcji Katol. skierował się ku kościołowi. U bram kościoła, na stopniach i daleko w rynku oczekiwał szpaler barwnych delegacyj druhów i druhen z całej diecezji, kilkadziesiąt sztandarów, niezwykle liczne duchowieństwo i mnóstwo wiernych. W obecności Księcia Metropolity Sapieby i Księdza Biskupa Rospondа żałobną Mszę św. odprawił ks. prałat Kulig, kanonik Kapituły Metropolitalnej, a wzruszającą naukę żałobną, która brzmiała jakby ostatnia odprawa Ks. sekretarza wygłosił ks. prałat Paryś, dziekan czernichowski i długoletni serdeczny współpracownik Zmarłego. Przy katafalku otoczonym gęstym wieńcem sztandarów Książę Metropolita odprawił egzekwie, poczem rozwinął się ogromny pochód żałobny, który prowadzili kolejno ks. infułat Kulinowski i ks. prałat Bilko, dyrektor Katol. Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Od bramy cmentarnej do grobu prowadził kondukt Ks. Biskup Rospond. Po odprawieniu modłów liturgicznych przemówili jeszcze ks. prałat Bilko, ks. L. Kasprzyk, b. senator, prezes K. S. M. inż. Molicki i jako przedstawiciel młodzieży członek oddziału K. S. M. z Myślenic. W pogrzebie wzięli udział m. in.: kilku księży dziekanów z archidiec. krakowskiej, kapelan gen. Harcerstwa Polskiego ks. kan. Luzar, prezes D. A. K. dyr. Jędrzejowski, z Dek. A. K. prezes Gawroński, z Tarnowa ks. dyr. Pękala, z Kielc ks. dyr. Połoska, z Poznania ks. prałat Bilko, z Sandomierza ks. dyr. Krawczyk. — Pan wojewoda Gnoiński przesłał wyrazy współczucia Katol. Stowarzyszeniu Młodzieży na ręce prezesa Molickiego, podobnie jak DOK. Krakowskie oraz wszystkie w Polsce sekretariaty KSM. — Zwłoki śp. ks. Pankiewicza złożono tymczasowo we wspólnym grobie kapłanów, którzy pracowali w parafii podgórskiej.

Fragmenty uroczystości pogrzebowych śp. Ks. Pankiewicza na Podgórzu, przed kościołem, w pochodzie i na cmentarzu.



Sprawy misyjne

Niedziela misyjna w r. 1936 przypada 18-go października. — Intencje misyjne: na wrzesień — o nawrócenie Chin, na październik, aby każda rodzina katolicka pamiętała w swych stałych wydatkach i rozchodach o datku na misje. — **Korzyści z współpracy misyjnej:** Współpraca misyjna wprowadza radość i wesele w serce człowieka. Jest dobrodziejstwem dla bliźnich. Przez nią szerzy się chwałę Bożą. — **Dwa miesiące taniej książki misyjnej urządza** Centrala Misyjna w Poznaniu, celem dostarczenia materjałów misyjnych. Oto wydatnie obniżono ceny książek misyjnych: Jednodniówka misyjna: 75 groszy, Księga pamiątkowa z odczytami 2 zł., Propaganda misyjna 80 groszy, Orzeczenia papieskie, dotyczące dzieł misyjnych 80 gr., Udział Polski w dziele misyjnem zł. 1.80, Krzyż na równiku 75 gr., Nauczajcie wszystkie narody 2.75 zł. Chcesz wspierać misje 3.50 zł., (książka ta jest podręcznikiem zawierającym wszystko, co wchodzi w program Niedzieli Misyjnej. **Zamawiać wprost w Centrali Misyjnej, Poznań, Aleje Marcinkowskiego L. 22.**

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZWONU". Pierwsze półrocze 1936 r.: **Misje afrykańskie:** WW. Kraków 10 zł.: **Beatyfikacja Królowej Jadwigi:** WW. Kraków 10 zł., Bezimienna 1 zł. **Na Izbę św. Teresy:** J. Klęczek, Kraków 5 zł. **Arcybiskupi Komitet Ratunkowy:** XX. 2 zł., X. Słapa, Kozy 5 zł., Zachwiejowa 1 zł.

Fundusz Prasowy „Dzwonu Niedzielnego": Stefanikowa zł. 1.60, Bigoszowa zł. 2, Czaicki, Skawce 3 zł. Radca Sieniewicz 6 zł., Adam Sokół 1 zł., Kocur, Mysłowice zł 1.20, WW. Kraków 20 zł., Omiński, Kraków 2 zł., III Zakon oo. franciszkanów zł. 7.20, XX. 1 zł., Stefanikowa 3 zł., Stoppel, Lwów 2 zł. **Dla staruszki:** Łasak, Tarnawa 2 zł. **Na Chrześcijańskie Związki Zawodowe:** Zającowa, Podgórze 5 zł., Ropska 1 zł.

Kongresy muzyki religijnej w Odrodzonej Polsce

Przykłady Francji, Italii, Niemiec i wielu innych krajów są dowodem niezbitym, że kongresy były i będą nader skutecznym motorem pracy na terenie muzyki kościelnej i w ogóle muzyki religijnej. Kongresom i zjazdom muzyków kościelnych należy zawdzięczać odrodzenie i rozkwit muzyki religijnej w wielu krajach. Skupiają one bowiem najbardziej czynne i dzielne jednostki pod hasłem zorganizowanej pracy, przyczyniają się do ustalenia zadań i metod działania, pobudzają śpiących i opieszałych do energicznej akcji w dziedzinie sztuki religijnej.

Kongresy dają zazwyczaj obraz twórczości kompozytorów rodzimych, co ma doniosłe znaczenie dla rozwoju rodzimej sztuki. Szczególnie dla nas jest to moment bardzo ważny. W żadnym bowiem innym kraju niema takiego uprzywilejowania sztuki obcej, jak w Polsce. Kościoły polskie rozbrzmiewają muzyką obcą i to muzyką o bardzo małej wartości artystycznej. Kongresy zapoznając uczestników z najcelniejszymi dziełami polskich mistrzów, kładą fundament pod budowę polskiej sztuki religijnej.

Dla kompozytorów kongresy są tym, czym dla malarzy wystawa obrazów. „Wystawienie" utworów muzyczno - kościelnych w czasie kongresów ogólno - krajowych jest pewnego rodzaju wyróżnieniem i odznaczeniem twórczości kompozytora, co pobudza go do dalszej pracy w dziedzinie muzyki kościelnej.

Dla odtwórców, a więc dla organistów, dyrygentów i chórów, programy kongresów stanowią wzór i przykład, jaką muzyką mają się zainteresować, jeśli chcą podążać drogą wzorowej muzyki liturgicznej. Odtwórcy przyswajają sobie i wkładają do swego repertuaru to, co słyszeli w czasie audycji kongresowej.

Inicjatywa urządzania kongresów muzyki religijnej w odrodzonej Polsce wyszła z Poznania od trzech wybitnych organizatorów, ks. dr. Wacława Gieburowskiego, dyrektora tamt. chóru katedralnego, ks. Wacława Fautsmana, prezesa Związku Chórów kościelnych i p. dr. Zygmunta Latoszewskiego, ówczesnego redaktora „Muzyki kościelnej" (dziś dyrektora opery poznańskiej).

Pierwszy ogólno - polski kongres odbył się też w Poznaniu we wrześniu 1929 r. pod protektoratem J. E. ks. kardynała Prymasa Hlonda. Organizacja kongresu była wzorowa, program odpowiadał godnie tradycji muzycznej Wielkopolski, która może poszczycić się Mikołajem Zieleńskim, najwybitniejszym kompozytorem Polski przed Chopinem. Program ten objął dzieła wspomnianego mistrza, dalej J. Surzyńskiego, Mieczysława Surzyńskiego, Nowowiejskiego, Gieburowskiego, Chlondowskiego, Wiśniewskiego, Wallek - Walewskiego i Kromolickiego. Punktem kulminacyjnym było wykonanie sławnej Missa Papae Marcelli Palestriny przez chór katedralny pod dyrekcją ks. Gieburowskiego. Koncerty organowe powierzono wybitnym odtwórcom, jak Nowowiejski, Rutkowski, Hermańczyk i Pawlak. Z chórów obok katedralnego wysunął się na pierwsze miejsce chór okręgu inowrocławskiego pod dyr. prof. Sobieskiego.

Drugi ogólno - polski kongres w Krakowie zorganizował w listopadzie 1931 r. Krakowski Związek Chórów kościelnych. Protektorat nad kongresem objął J. E. Książę Metropolita Sapieha. Kongres krakowski nie ograniczył się do przedstawienia muzyki ściśle liturgicznej i kościelnej, ale objął swym programem również muzykę religijną pozakościelną. Program dał przekrój rozwoju muzyki polskiej od starożytnej pieśni Bogurodzica poprzez kompozytorów, skupiających się wokół Kapeli Rorantystów, aż po Karola Szymanowskiego. Niezapomniane wrażenie pozostało po wspaniałych koncertach muzyki dawnej, odtworzonej przez Krakowskie Towarzystwo Oratoryjne pod kier. dyr. Stefana Barańskiego i po koncercie muzyki współczesnej, danym przez chóry „Echa" i Towarzystwa Muzycznego pod kierunkiem Bolesława Wallek - Walewskiego. Recitale organowe powierzono prof. Nowowiejskiemu i prof. Mistrzykowi. Jest rzeczą charakterystyczną, że kongres krakowski zorganizowano wyłącznie pod hasłem polskiej twórczości religijno - muzycznej.

Trzeci ogólno - polski kongres odbył się w Toruniu w 1933 roku. Kongres ten stał się zarazem manifestacją polskości Pomorza, co podnoszono, pisząc: „Jesteśmy szczęśliwi, że w tym starym, historycznym Grodzie odbywa się nasz kongres, który pragnie również publicznie stwierdzić, że obradujemy na ziemi własnej, na ziemi ojczystej, krwią, przeszłością i kulturą, stanowiącą z resztą kraju jedność i całość naszej Ojczyzny i że niema takiej siły, którąby zdolną była oderwać choć zagon tej ziemi i przytłumić mowę ojczystą i pieśń polską polskiego ludu, polskich pól i polskich lasów, albo przygłuszyć odwieczne Te Deum polskiego Bałtyku". Na rynku Staromiejskim dokonano otwarcia kongresu hymnem „Gaude Mater Polonia" i utworem Kurpińskiego, wykonanym przez wszystkie chóry z tow. orkiestry. Przez dwa dni Zielonych Świąt mogli uczestnicy kongresu zapoznać się z rozmaitymi utworami polskimi wieków dawnych i dziełami współczesnymi. We wszystkich kościołach Torunia od rana produkowały się chóry Pomorza i z innych dzielnic Polski, samych Mszy wykonano kilkadziesiąt, nie mówiąc o innych działach, nawet z zakresu muzyki religijnej pozakościelnej.

Czwarty kongres miał odbyć się w roku ubiegłym w Lublinie, jednak z niewiadomych przyczyn został odwołany, (a raczej ograniczono się do zjazdu diecezjalnego), wobec czego inicjatywę urządzenia kongresu ogólnopolskiego podjęła znów Wielkopolska.

Kongres czwarty odbędzie się w Poznaniu we wrześniu b. roku.

Szlachetne zamiary inicjatorów kongresów ogólno - polskich winny znaleźć poparcie u całego społeczeństwa katolickiego. Szkoda, że zainteresowanie dla idei kongresowej nie rozszerza się na wszystkie dzielnice Polski. Zaznaczyło się to również i na frekwencji uczestników, którzy rekrutują się po największej części z zachodnich i południowych dzielnic Polski. Czyżby gdzie indziej nie zrozumiano jeszcze potęgi organizacji i wspólnego działania? M. W.

Kaleka nieuleczalnie chory, bez środków do życia, prosi o zapomogę na zapłacenie czynszu. Przez Administrację.

Absolwentka gimnazjum przygotowuje do klas niższych, zna się na szyciu i gospodarstwie, szuka posady do starszych dzieci lub jakiejkolwiek. Zgłoszenia: Kraków, Gontyna 14 dla I. K.

Hiszpania

Kraj i ludzie. — Stosunki gospodarcze.

Oczy całego świata zwrócone są dzisiaj na ociekającą krwią bratnią Hiszpanię, wyzwalającą się z pod terroru czerwonych katów, którzy zaszczepiwszy wśród części zbłąkanych rodaków jad wschodniej nienawiści, doprowadzili do krwawej wojny domowej. — Nieszczęsny ten kraj jest najbardziej na południowy zachód wysuniętym państwem Europy. Powierzchnia jego wynosi 505 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc w porównaniu z Polską o 117 tys. km kwdrat. więcej. Powierzchnię kraju, górzystego naogół, zajmują w 45 procentach role, w 47 proc. lasy i pastwiska. Ma to decydujący wpływ na ludność, której Hiszpania liczy o 10 milionów mniej niż Polska, bo tylko 23 miliony. Mieszkańcy Hiszpanii, pełni poczucia godności, dumni, fanatycznie porywczy, a dla gości uprzejmi, o czarnych włosach i smagłej cerze, zajmują się w ogromnej większości rolnictwem, w którym do niedawna panowały fatalne stosunki. Chłop hiszpański w większości wypadków nie był panem swej roli, lecz dzierżawcą. Rola bowiem należała do magnata, pobierającego od chłopa wysoki czynsz dzierżawny. Od kilku lat stan ten ulega wolnej zmianie. W życie wprowadzona jest reforma rolna. Gdy jeszcze przed kilku laty tylko 30 procent ziemi w Hiszpanii uprawiali prawowici jej właściciele, a 70 procent dzierżawcy, dzisiaj stosunek ten zmienił się wyraźnie. Coraz więcej chłopów hiszpańskich z dzierżawców staje się właścicielami ziemi.

W rolnictwie hiszpańskim główną rolę odgrywa uprawa zbóż, przede wszystkiem pszenicy i jęczmienia, dalej uprawa oliwek; winogron, pomarańcz i innych owoców południowych, ziemniaków, roślin strączkowych, tytoniu i t. d. W niektórych okolicach Hiszpanii uprawiane są rośliny egzotyczne, ryż i bawełna. Niemniej ważną gałęzią hiszpańskiego gospodarstwa jest chów bydła domowego: osłów, mułów, koni, owiec, kóz, świń. Powszechnie znaną jest rzeczą, że od setek lat zajmowali się Hiszpanie hodowlą jedwabników.

Wśród zwierzyny zamieszkującej lasy hiszpańskie znajdują się okazy niespotykane w innych krajach Europy. Np. w lasach południowej Hiszpanii żyją małpy.

Położenie geograficzne kraju, który posiada trzy czwarte granic morskich, skłania wielu mieszkańców do zajmowania się rybołowstwem morskiem, a więc połowem sardynek, tuńczyków, sztokfiszów i innych ryb.

Hiszpańskie góry kryją w swem wnętrzu wielkie skarby mineralne. W licznych kopalniach wydobywa się miedź, żelazo, ołów, cynk, węgiel, sól kamienną, mangan i siarkę. Nie wielu czytelników wie może, że Hiszpania posiada najobfitsze w Europie, ale niebezpieczne dla zdrowia górników, złoża rtęci, w którą zaopatruje wiele krajów europejskich i zamorskich. W dziedzinie przemysłu rozwinęło się kilka gałęzi jak przemysł chemiczny, cukrowniczy, tytoniowy i spożywczy.

Pod względem oświatowym Hiszpania zajmuje jedno z dalszych miejsc w Europie. Kraj posiada wprawdzie 11 uniwersytetów, ale równocześnie w niektórych prowincjach 76 procent mieszkańców nie umie pisać i czytać.

Najżywsze stosunki gospodarcze utrzymuje Hiszpania ze Stanami Zjednoczonemi Am. Półn., Anglią, Francją, Niemcami, Argentyną. Handel prowadzi przeważnie drogą morską. W roku ub. odwiedziło porty hiszpańskie 35 tys. okrętów z tego dwie trzecie pod flagą hiszpańską. Niegdyś flota hiszpańska handlowa i wojenna była największą potęgą w świecie. Dzięki niej Hiszpania była największym posiadaczem kolonji. Do niej należała cała środkowa Ameryka, wraz z wielką częścią południowej i północnej. Od r. 1609 Hiszpania zaczęła tracić jedną kolonię po drugiej. Wkońcu wyparto ją zupełnie z Ameryki. Obecnie Hiszpania posiada tylko wyspy Kanaryjskie (z Maderą), Marokko, Gwineę i dwie mniejsze kolonie, wszystkie w Afryce. Hiszpańska flota wojenna składa się z 31 okrętów nowoczesnych, oraz większej liczby jednostek starszych, na których pełni służbę 15.700 marynarzy, podczas gdy w armii lądowej służy 200 tysięcy żołnierzy. Stolicą kraju jest Madryt (ponad 1 milion mieszkańców). Szereg innych miast, podobnie jak stolica posiada, a raczej ściśle się wyrażając posiadało przed krwawą wojną, tysiące wspaniałych świątyń, budowli świeckich, muzeów, zbiorów sztuki, padających dzisiaj ofiarą zwierzęcych instynktów czerwonych katów, z pod których terroru chce się uwolnić cała katolicka i narodowa Hiszpania. **ak.**

W Hiszpanii w dalszym ciągu powodzi się wojskom powstańczym, które po Irunie zdobyły San Sebastian, zbliżają się do Bilbao, a Madryt otaczają coraz ciaśniejszym pierścieniem i odcięły mu już dostęp do wszelkich źródeł zaopatrywania się w żywność i środki do dalszej walki. Tymczasem wojska rządu czerwonego, czując bliską klęskę ostateczną, prześcigają się w aktach barbarzyńskiej zemsty.

KU CZCI KS. PIOTRA SKARGI

odbyły się w Warszawie zapowiedziane wielkie uroczystości z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa i władz duchownych i świeckich, cywilnych i wojskowych, na czele z ministrami, premierem, naczelnym wodzem i Prezydentem Rzplitej, który po Mszy św. na placu Zamkowym, odprawionej przez Kardynała Kakowskiego, odsłonił tablicę pamiątkową w murze Zamku, gdzie nieopodal działał Prorok narodowy, poczem przez ulice stolicy przeszedł imponujący pochód. Ale głównym punktem programu obchodu Skargowskiego był zjazd działaczy i publicystów katolickich, do którego uchwał wypadnie na miejscze wrócić. Na razie zaznaczamy, że treścią świetnych referatów i uchwał kongresowych były te wszystkie żądania, których od dawna domagają się w Polsce katolicy. Przyjęto je na wniosek ostatniego referenta, ks. Rostworowskiego, T. J. Brzmią tak: 1) Religia katolicka powinna być w Polsce religią państwową i panującą. 2) Państwowe prawo małżeńskie powinno być zgodne z prawem kanonicznem, opartym na Sakramencie i dążeniu do zachowania rodziny, jako podstawy zdrowego społeczeństwa. 3) Postulat szkoły wyznaniowej. Dopóki postulat ten nie będzie zrealizowany, ilość godzin nauki religii w szkole należy zwiększyć, a stosunek nauczycieli i administracji szkolnej do katolicyzmu powinien być naecchowany życzliwością. 4) Społeczny ustrój Polski powinien ulec przebudowie w duchu korporatywnym na podstawie encyklik papieskich od „Rerum Novarum" do „Quadragesimo Anno". Nowy ustrój nie powinien być narzucony, ale przeprowadzony przez porozumienia warstw, zawodów i stronnictw politycznych. 5) Kongres zwrócił się do rządu z wezwaniem, aby podjął na forum międzynarodowym inicjatywę w sprawie rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Jednocześnie w Grójcu, gdzie urodził się 400 lat temu Skarga, upamiętniono tę rocznicę odpowiednim obchodem.

Czerwoni milicjanci hiszpańscy idą do walki przeciwko powstańcom z podniesioną w górę po bolszewicku pięścią.



24 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Naprawdę dziwnie się robi człowiekowi, gdy patrzy na te olbrzymie skarby przez lud pod ciężarem kija wydobywane ze skał po to, by takiemu smarkaczowi „królowi - bogu" włożyć do ziemi na wieki.

Olbrzymy faraonów - bogów z kamienia stoją nieruchomo z nogą wysuniętą naprzód, patrzą na cię i tajemniczym wyrazem twarzy onieśmielają i przygnębiają. O potęgo niesamowita!

Z ulgą wielką jechałem na obiad po wyjściu z tego osobliwego muzeum. A przecież... A przecież jeszcze chciałbym się tam znaleźć, ale bardzo, bardzo wypoczęty, by nie dać się pokonać tej wielkiej woli z przed tysięcy lat...

Po obiedzie chwilka odpoczynku i jazda dalej.

Przejechaliśmy wielki most i na prawo nad rzeką, jechaliśmy szeroką ulicą, wysadzaną liljami i figusami koło wyspy Rhoda na Nilu, gdzie to właśnie córka Faraona przybyła z Memfis się kąpać i znalazła małego Mojżesza w sitowiu. Takie jest podanie, odnoszące się do tej wyspy i Mojżesza. I teraz są tam jakieś łazienki.

Pojechaliśmy dalej.

Bazylika Koptów. Według ich tradycji Rodzina święta po ucieczce z Betlejem przed prześladowaniem Heroda przebywała w tym oto domku, dzisiaj jakby w suterenie pod Bazyliką. Tradycja sięga trzeciego wieku, Koptowie więc pobudowali ten kościół i czczą to miejsce.

Koptowie są prawdziwymi potomkami rządzących tu niegdyś Egipcjan obok Fellachów, jako klasy robotniczej na roli. Przyjęli kiedyś chrzest i ich obecny biskup Joannes VII uważa się za następcę św. Marka, jak papieże rzymscy są następcami św. Piotra. Właściwie są oni dawną sektą Monofizytów, uznającą tylko jedną boską naturę Chrystusa.

Na 14 miljonów Egipcjan, Koptów jest jeden miljon. Są podobno podejrzliwi, fałszywi itd. Może to długie prześladowanie ich przez muzułmanów, charakter im taki wyrobiło? Ciemni, o grubych rysach twarzy, podobni do Faraonów z muzeum, czarno ubrani, w czerwonych fezach, w sukniach czarnych, robią na nas dziwne wrażenie. Zachowują się w kościele, jak na podwórku, łażą po świątyni w fezach, gadają, handlują. W kościele są jakby „carskie wrota" przed ołtarzem, jeżeli się nie mylę, trochę złota, lamp i świec. Przy wyjściu „bakszysz" nieodłączny i dalsza jazda do bożnicy żydowskiej z XVI wieku. W bożnicy tej znajduje się Tora z IV-go wieku, dużo lichtarzy, lampjonów i... znowu tradycja. Tu na tem miejscu przemawiać miał Mojżesz z Aronem do Faraona.

My tymczasem jedziemy dalej. Otóż już i meczet sułtana Hassana z XIV w. z piękną studnią w pośrodku dziedzińca. Do budowy jego użyto podobno płyt. pokrywających piramidę Cheopsa. A w ścianie jego tkwią jeszcze kule z armat napoleońskich.

Dalej jedziemy do cytadeli na górze Mokatomu ze słynnym meczetem t. zw. „alabastrowym" Mahometa Alego. Cytadelę założył w XII w. Saladyn. pogromca Krzyżowców na górze Hattyn w Galilei. a Mahomet Ali zbudował właśnie tu ten „alabastrowy" meczet istotnie przecudnej piękności na wzór Hagji Sofji w Konstantynopolu w r. 1587.

Na zewnątrz meczet ten jeszcze lepiej wygląda, niż Hagja Sofja, bo stoi na górze. Wewnątrz lśni od misternej roboty ornamentacyjnej z marmurów najdroższych i pięknych lamp. Jest teraz odnawiany, więc brak mu usuniętych dywanów. Jeżeli ktoś chciałby widzieć istotnie coś niezwykłe wschodniego, to niech sobie wyobrazi klęczących i nachylonych mahometan na barwnych dywanach, a nad nimi tysiące lamp i lampek i przecudnej roboty architekturę, wyłożoną alabastrem w różne „arabeski". Do tego chóralne czytanie Koranu.

W rogu tego meczetu jest kaplica z grobem fundatora tej pięknej świątyni Mahometa Alego. Dobrze mu się tam zapewne leży, gdy słyszy taki gwar modlitewny. On to na tym wzgórzu sprawił rządzącej dynastii Mameluków w 1811 roku rzeź. Zaprosił tu do swego pałacu na ucztę 480 dygnitarzy, upił ich i kazał wszystkich wymordować. Jeden tylko z nich zdołał uniknąć śmierci, zeskakując z wysokiego muru fortecy na dół. Mahomet Ali stał się panem położenia i założycielem dzisiejszej królewskiej dynastji w Egipcie.

Staliśmy chwilę nad tą przepaścią, skąd skoczył jeden z uczestników uczty przed śmiercią i ocalał.

Co za widok Kair! Przed nami niżej na prawo meczet Hassana, na wprost kwadraty i prostokąty domów, kopułki i minarety meczetów. Dalej na prawo w dolinie Nilu płasko. Na lewo za Kairem, na pewnem podniesieniu pustyni Libijskiej, piramidy Gizeh. Dalej jeszcze na lewo od Kairu miejsce dawnego Memfis, jeszcze dalej piramidy Sakkara. Całą dolinę z południa na północ przecina świecąca wstęga Nilu. Słońce zachodzi, fiolety rozścielają się po ziemi, światła elektryczne zaczynają się zapalać w stolicy Egiptu! Niezapomniane wrażenie!

W tym to pięknym Kairze zginął, rozsiekany szablami Mameluków, Polak, książę Józef Sułkowski, jeden z najwybitniejszych sztabowców Napoleona, 22 października 1798 r.

Nie koniec jeszcze zwiedzania na dzień dzisiejszy. Jedziemy do Muski, dzielnicy starego Kairu, dzielnicy bazarów.

Zajechaliśmy w ciasne uliczki różnych kramów. Chodzimy, patrzymy i dajemy się zapraszać do oglądania. Ścisk przeważnie i zgubić się niesłychanie łatwo. Rozłazimy się, jak mrówki i tylko mamy „czucie", gdzie są nasze auta. Trudno, trzeba coś kupić, bo tak pięknie proszą. Każdy coś kupił i żona moja też kupiła jakiś szalik „egipski" i branzoletkę. Zaprowadzono nas także do jednego wielkiego jubilera, gdzie miałem przygodę. Otóż oglądamy to i owo, przechodzimy z jednej sali do drugiej, od jednej gablotki do drugiej, wszędzie złoto i drogie kamienie. Wszystko nie na naszą kieszeń. Uśmiecham się tylko na różne propozycje kupna ze strony przystojnego i młodego kupca, ubranego po europejsku. Ale ten pan odzywa się do mnie po rosyjsku: Wy Juda? — A wy? — pytam się go uśmiechnięty. Odpowiada mi skinieniem głowy, że tak, i jest bardzo zadowolony ze współwyznawcy, to jest ze mnie, i podaje mi rękę. — Ja nie Juda, ale to nic nie szkodzi! — odpowiadam — i też podaję mu rękę. Widziałem, że — jak to się mówi — głupio mu się zrobiło. Byliśmy jednak dla siebie ciągle bardzo grzeczni, ale, niestety, u niego nic nie kupiliśmy.

Zaprowadzono nas jeszcze do magazynu „wonności wschodnich". Tam, jak na naszą kieszeń, zbyt wielkie sumy kosztowały flakoniki perfum, więc też nic nie kupiliśmy. Odnaleźliśmy przecież nasze auto i jazda do domu.

Później jeszcze po kolacji na własną rękę spacer po mieście, gdzie spotykaliśmy się z naszymi ludźmi z pielgrzymki i jeszcze chodziliśmy razem po różnych jubilerach, a śmiać mi się chciało, bo i pocóż to robić sobie tyle apetytu, jak w kieszeni pusto...

Wróciliśmy do hotelu i drugą noc przespaliśmy w Kairze.

Faraony, meczety, minarety, światła, złoto, brylanty i wonności wschodnie... Fontanny tryskające perfumami... Brylanty migocące gwiazdami... Rzeczywistość to, sen, czy bajka z tysiąca i jednej nocy?

Ciąg dalszy nastąpi.



Z życia archidiecezji krakowskiej.

WIŚNIOWA.

Z inicjatywy P. A. K. odbyła się w Wiśniowej 16 sierpnia wielka uroczystość dożynkowa, na którą złożyły się następujące momenty: 0 godz. 9 rano zbiórka przy kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej na Michalikówce. Przodownica Helena Chrastówna, prezeska K. S. M. Ż. wita w krótkich słowach gospodarza dożynek ks. kan. B. Kutka, poczem tenże jako gospodarz wita obecnych. Następnie formuje się pochód. W pochodzie, a zarazem w uroczystości wzięły udział wszystkie organizacje, jakie tutaj na naszym terenie się znajdują, a więc K. S. M., K. S. M. M. z Wiśniowej, dalej K.S.M.Ż. ze sztandarem, koło Stronnictwa Ludowego z Wierzbanowej, co należy podnieść, gdyż przybyli ze standarem, najliczniej ze wszystkich organizacyj, w karnym szeregu, tak mężczyźni, jak i kobiety. Dalej wzięła udział w pochodzie także i kolonia dziewcząt ze Śląska i dzieci ze szkół tutejszych. Jedynie Och. Straż Pożarna, mimo zaproszenia, nie wzięła udziału. Pochód był wspaniały; najpierw jedzie banderia, złożona z druhów i mężczyzn z K. S. M., dalej orkiestra K. S. M. M. z Węglówki, następnie księża i urzędnicy gminy tutejszej. Za niemi niosą dziewczęta z Wiśniowej, z Lipnika, Wierzbanowej i Kobielnika wianek dożynkowy. Za niemi idą wyżej wymienione organizacje. Na końcu niestowarzyszeni; wszyscy idą czwórkami, porządnie, milicja czuwa nad porządkiem. Serce rośnie z radości, gdy się widzi tyle ludzi maszerujących zgodnie w takt muzyki. W pochodzie wzięło udział około **1000 osób.**

Pochód udaje się na rynek, gdzie odbyła się wielka akademia dożynkowa z przemówieniem, śpiewami, deklamacjami i muzyką. Przemówienie wygłasza wójt gminy tutejszej p. Węglarski, śpiewy dożynkowe wykonuje chór z Poznachowic Dolnych. Po akademii uroczyste Nabożeństwo na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwe zbiory. Podczas Nabożeństwa śpiewa doskonale wyżej wspomniany chór pod kierownictwem Szymoniaka. Po Nabożeństwie dziewczęta składają wianek dożynkowy gospodarzowi dożynek. — Popołudniu odbył się festyn dożynkowy do 9 wieczór. Wszystko udało się doskonale.

Trzeba zaznaczyć, że P. A. K. powstała u nas dopiero w roku bież. dzięki intensywnej i rozumnej działalności p. prezesa J. Bajera, i nabiera rozmachu. Człowiek ten, sieje w duszach tych, którzy mają z nim sposobność rozmawiać, światopogląd katolicki i wzbudza pragnienie apostolstwa. Uznanie należy się także p. Fr. Bajerowi, słuch. prawa U. J. Obydwaj byli głównymi inicjatorami tej pięknej uroczystości, która na uczestnikach pozostawiła niezatarte wrażenie piękna i dała niejakie rozerwanie ludziom, wzrosłym w szarzyźnie dzisiejszego życia. (Kuchnia Władysław).

MARCYPORĘBA.

Niedawno żegnaliśmy odchodzącego od nas powszechnie szanowanego i kochanego ks. wikariusza Jana Wolnego. Przed dwoma laty przybył do nas na pierwszą placówkę, podobnie jak i jego następca nowy ks. wikariusz Stefan Muniak jest kapłanem świeżo wyświęconym. W przed dzień odjazdu od nas ks. J. Wolnego na placówkę do Nowego Targu, w dniu 16 sierpnia b. r., urządzono wycieczkę pod przewodnictwem obu księży, t. j. ks kanonika Matogi i J. Wolnego, w otoczeniu Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej z Marcyporęby oraz oddziału Żeńskiego ze Stanisławia Górnego, na pobliską górę „Drabóż", gdzie przy ognisku, referacie, śpiewie pleśni i piosenek spędziliśmy tych kilka chwil ostatnich z ks. J. Wolnym. — Przyjmij księże dyrektorze jeszcze raz serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać!" za gorliwą dwuletnią pracę unas, oraz z głębi naszych młodych serc płynące gorące życzenia: „Szczęść Boże" w dalszej pracy na niwie Chrystusowej. (Stan. Jucha).

Rozszerzony zakres działania Oddziału P. K. O. w Wilnie. Z dniem 1 września br. został rozszerzony zakres działania Oddziału P. K. O. w Wilnie przez otwarcie kont czekowych oraz przez przyjmowanie zleceń inkasowych.

Uruchomienie kont czekowych stwarza szereg udogodnień i ułatwień dla sfer przemysłowo - handlowych ziem północno-wschodnich, pozwala im bowiem dysponować na miejscu saldem, znajdującym się na koncie i udzielać zleceń na wypłaty bezpośrednio Oddziałowi P. K. O. w Wilnie. Posiadanie konta pozwala ponadto zmniejszyć koszta obsługi w dziale operacyj czekowych.

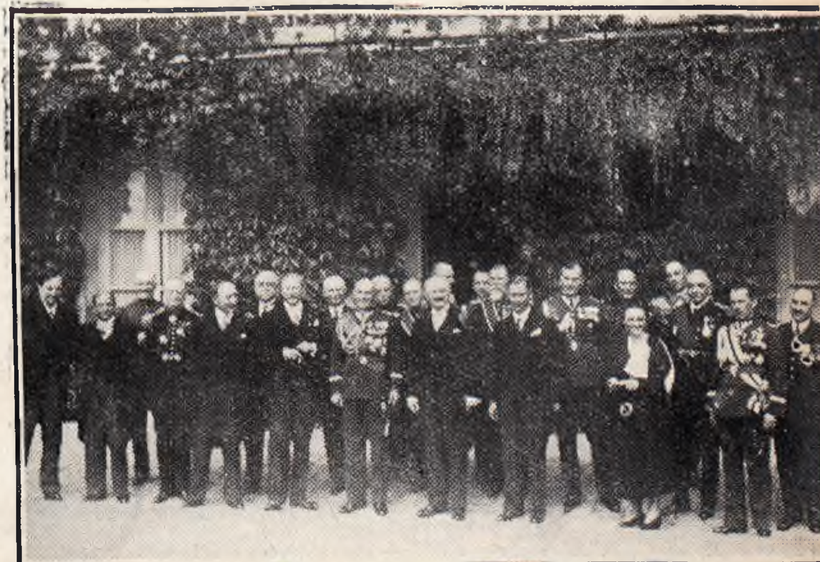
Na wprowadzone konta będą mogły również wpływać inkasowe kwoty z tytułu otrzymanych zleceń (inkaso weksli).

Uczestnicy obrotu czekowego, chcąc korzystać z powyższych udogodnień, winni we własnym interesie zgłaszać się do Oddziału P. K. O. w Wilnie.

Staromodna P. P. S.

I znowu polała się krew. Na obchodach t. zw. „krwawej środy" w Łodzi, urządzonej przez P. P. S. padły 3 osoby ciężko ranne, dwie zabite, a wielu odniosło szereg lżejszych ran... Bohaterstwo naszych socjalistów sprowadza się już dziś do bójek ulicznych, a zasługa — do ciągłego wspominania drobnych wyczynów z r. 1905, które wobec późniejszych zmagań o wolność Polski zupełnie już wyblakły. Ludzie z pod znaku P. P. S. to ci, co się spóźnili w pochodzie historii, ludzie bez poczucia rzeczywistości. Gdy na świecie przewalają się olbrzymie potęgi, gdy w umysłach milionów wre walka o nowe formy uspołecznienia, gdy rodzą się w masach dążenia do gruntownej przebudowy życia — nasi socjaliści wychodzą na widownię ze staromodnymi receptami, ze swymi „pigułkami na trzęsienie ziemi..." Zjawisko tragikomiczne, gdy ci ludzie, uważający się za postępowców i radykałów, kroczą w tyle. Od ich „żądań" wieje staroświeczyzną. Cały ten demoliberalizm socjalistyczny już dawno został pogrzebany przez doświadczenie życia. Ludzie z PPS. żyją już tylko wspomnieniami, ludzie ci utonęli w drobnych porachunkach przeszłości. Socjalizm w praktyce zawsze się wykoszlawia, albo przybiera formy pokracznego pseudo-komunizmu, jak w Rosji, albo w ogóle w zetknięciu z rzeczywistością rozpływa się, pozostawiając po sobie zaduch i dym z górnolotnych, kłamliwych haseł i dawną nędzę pracujących mas. Ludzie z PPS. nie mają poczucia rzeczywistości, nie zdają sobie sprawy z tego, ku czemu świat i Polska idzie. Uroczyście zapowiadają, że „Łódź będzie czerwona". W ostatnich znowu numerach „Robotnika" PPS-owcy zamieszczają triumfalne komunikaty o „zwycięstwie czerwonej Hiszpanii nad klerykalizmem", gloryfikując zbrodnie popełniane nad sługami ołtarza w Barcelonie i Madrycie. Ale już dziś te szumne zapowiedzi o zwycięstwie „sztandaru, którego kolor jest czerwony" — nie entuzjazmują mas. Socjalistów przelicytowali komuniści i coraz więcej sprawdza się to, co pisał jeden z dzienników warszawskich, że „pętla komunistyczna zaciska się na szyi PPS." Stało się, że dziś socjalizm utyka na końcu pochodu ludzkości ze staromodną doktryną, która nie odpowiada już zupełnie duchowi czasu i piętrzącym się potrzebom nowoczesnego życia. I stało się, że Kościół katolicki, który socjaliści uważali stale za synonim zacofania, wysunął się w tym samym czasie na czoło ludzkich zagadnień, jako wielka nadzieja przyszłości według oświadczenia Roosevelta — i przez usta swych papieży wskazuje przemianę ustroju społecznego naprawdę w duchu nowoczesnym, zakrojoną na skalę światową i zgodną z prawami natury i nakazami Boga.

Naczelny wódz armii polskiej, gen. Rydz - Śmigły, w czasie pobytu we Francji podejmowany był przez prezydenta Lebruna w jego letniej rezydencji Rambouillet, gdzie właśnie na zdjęciu widzimy go w gronie zaproszonych osobistości po obiedzie w parku.



Książki nadesłane do Redakcji

Ks. dr. Eugeniusz Król, b. kapelan Domu Polskiego w Jerozolimie: „Ziemia Święta", przewodnik - informator dla pielgrzymów - turystów po współczesnej Palestynie, Atenach i Stambule. Kraków 1936 r. Stron XVI+232, 11 planów, 17 rzadkich fotografii oraz mapa (30×40 cm) współczesnej Palestyny. Cena w księgarniach 3.60 zł, u Autora (Kraków, ul. Siemiradzkiego 29) z przesyłką 3.20 zł. Oprawne w płótno o 80 groszy drożej. Dla Seminariów duchownych, biur podróży, agencyj emigracyjnych itp. rabat. — Dochód w części na fundusz budowy nowego domu dla polskich pielgrzymów w Jerozolimie.

Pobożnym pielgrzymom i turystom udającym się do Ziemi św. oddał ks. dr. Król rzetelną przysługę przez wydanie powyższej książki. Znajdzie w niej czytelnik nie tylko moment religijny, dewocyjny, lecz także możliwie krótko, a ściśle ujęty całokształt wiadomości o dawnej i obecnej Palestynie, którą Autor poznał w ciągu całorocznego w niej pobytu. W części informacyjnej omawia książka sprawy takie, jak: kiedy jechać do Ziemi św., jak podróżować, co zwiedzać, przepisy paszportowe, polskie konsulaty, poczta, sprawy pieniężne, przepisy higieniczne itp. Dalej opisuje kraj, jego historię, mieszkańców; życie religijne, gospodarcze, polityczne, naukowe, ruch kolonizacyjny itd. W części turystycznej czytelnik znajdzie krótki, jasny opis poszczególnych miast, miejscowości i miejsc świętych, do których tak pielgrzym jak turysta kieruje swe kroki.

Wobec zatargu arabsko-żydowskiego i emigracji żydów z Polski do Palestyny, książka jeszcze więcej zyskuje na aktualności nawet dla tych, którzy do Palestyny nigdy nie pojadą.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1937. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26. Stron 94. Znany od wielu lat przyjaciel rodzin katolickich i w tym roku przynosi znakomitą, urozmaiconą treść i liczne dobrze wykonane ilustracje. Dołączono kalendarzyk ścienny.

Z Polski

Lwów i archidiecezja lwowska przygotowuje na 19 i 20 b. m. pod skromną nazwą „Dzień katolicki", wielkie uroczystości religijno-społeczne dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa swego Arcypasterza. Ks. arcybiskup dr Bolesław Twardowski, urodził się we Lwowie w r. 1864, tu też otrzymał święcenia kapłańskie w 1886 r. Po odbyciu wyższych studiów teologicznych w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, pełni obowiązki prefekta seminarium duchownego we Lwowie, poczem zostaje kanclerzem Kurii. Od r. 1902 do 1918 jest proboszczem w Tarnopolu. W uznaniu wielkich zasług, mianowany infułatem, a podczas inwazji rosyjskiej wikariuszem generalnym dla części archidiecezji odciętej od siedziby metropolitalnej. W 1918 r. został powołany do Kapituły Metropolitalnej. W kilka miesięcy później na biskupa-sufragana lwowskiego, staje się najbliższym współpracownikiem śp. ks. arcyb. Bilczewskiego, przy leczeniu ran, zadanych wojną kresowej archidiecezji lwowskiej. Jednocześnie jako rektor seminarium duchownego pracował nad uzupełnieniem szeregów duchowieństwa parafialnego, przerzedzonych epidemią tyfusu i męczeńską śmiercią z ręki ukraińców. Po śmierci arcybiskupa Bilczewskiego rządzi archidiecezją i w r. 1923 zostaje jego następcą jako metropolita. Dziecię kresowej ziemi lwowskiej, kapłan wielkiego serca, mąż dużej wiedzy dobrze znający wszystkie bolączki i trudności swej archidiecezji niezwłocznie podjął energiczną akcję, ku podniesieniu życia religijnego, odbudowaniu leżących w gruzach świątyń i tworzenia nowych duszpasterskich placówek. Dzięki zabiegom arcybiskupa Twardowskiego odbudowano i wzniesiono po wojnie 276 nowych kościołów i kaplic. Sama stolica arcybiskupia Lwów otrzymała w darze od swojego arcypasterza jubilata wspaniałą wotywną świątynię pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Liczne Domy parafialne, powołane za rządów Jubilata, stały się ostoją życia religijnego i oparciem organizacji katolickich. Uwieńczeniem znakomitym dotychczasowej działalności ks. Arcybiskupa było zwołanie w r. 1930 po 165 latach Synodu diecezjalnego. Zewsząd ku Dostojnemu Jubilatowi płyną życzenia „Ad multos annos".

Archidiecezja wileńska w sposób uroczysty obchodziła 8 b. m. 10-lecie pracy arcypasterskiej ks. metropolity Jałbrzykowskiego. Z Watykanu nadeszły życzenia Ojca Świętego.

Powrót Naczelnego Wodza z podróży zagranicznej do Polski stał się niejako wjazdem triumfalnym. Całą drogę od Zebrzydowic do stolicy wypełniały entuzjastyczne owacje tłumów ludności, demonstrującej pod hasłem „wojsko z narodem, naród z Wodzem", — jak brzmiały napisy na transparentach. Sam gen. Rydz wyraził się, że patrząc na to, doznał wrażenia, iż społeczeństwo dąży do zjednoczenia. Prasa zagraniczna pisze, że właśnie dokoła osoby Wodza wewnątrz Polski daje się obserwować zbliżanie się powaśnionych osób i stronnictw. Po wizycie paryskiej, zdaniem publicystów zagranicznych, Polska stała się osią polityki europejskiej. W Wenecji spotkał się gen. Rydz z wiceministrem spraw zagranicznych, a byłym posłem włoskim w Polsce, Bastianim, który stał się w rozmowach między nim, a Wodzem polskim łącznikiem z Mussolinim.

Armia polska, którą w 1920 r. Papież nazwał obrońcą Wiary, staje się w społeczeństwie coraz bardziej przedmiotem uprzywilejowania, jako niezbędna w czasach dzisiejszej niepewności obrona narodowa. W tych dniach kardynał Kakowski wyraził się, że polskiej wolności strzegą religia i armia, a biskup Gawlina, który miał okazję badać zbliska 5 armii, twierdzi, że najwyższy poziom moralny widzi w wojsku polskim, gdzie np. na stu żołnierzy 90—96 przystępuje do spowiedzi adwentowej i wielkanocnej. Powracające teraz po trudach manewrów garnizony witano wszędzie po miastach bardzo serdecznie. Również w Krakowie odbyło się to owacyjnie na Rynku, gdzie władze z przedstawicielami społeczeństwa odbierały defiladę żołnierzy zakurzonych i uznojonych, w mundurach polowych, jakich nie widuje się na przeglądach galowych. — Nazajutrz przez wystrojone ulice Lwowa przemaszerowało w powrocie z manewrów 50 tysięcy żołnierzy wszelkich rodzajów broni i oddziałów zmotoryzowanych, na co z trybuny patrzyło grono oficerów wszystkich armii obcych, a w szpalerach 100 tysięcy rodaków, których zwiozły masowo pociągi popularne. Miasto przeżyło defiladę, jakiej Polska jeszcze nie widziała. O ruchu gości w mieście świadczy cyfra w jednym dniu zwiedzających Targi: 80.000. Entuzjazm dla wojska polskiego był nieopisany. Jednocześnie odbył się tam zjazd weteranów armii błękitnej. Następnego dnia Warszawa witała powrót wojsk.

Prezydium miasta Lwowa na Zamku warszawskim wręczyło P. Prezydentowi Mościckiemu dyplom obywatelstwa honorowego, nie nadawanego nikomu od czasu przyznania go Sienkiewiczowi.

Francuski minister handlu i przemysłu Bastide bawił przez kilka dni w Warszawie, Katowicach, Krakowie i odbył bardzo ważne narady z rządem polskim, oraz wybitnymi przedstawicielami naszego handlu i przemysłu, co wpłynie na zawarcie pomyślnych umów między Polską a Francją w sprawach handlowych. Gość nasz jest wybitnym politykiem, profesorem prawa i doktorem filozofii niemieckiego uniwersytetu w Heidelbergu; to też dr. Schacht, z którym konferował w Paryżu i z którym po powrocie z Polski będzie jeszcze radził w Berlinie, nie mógł się podobno nachwalić, jak świetnie ten Francuz włada mową niemiecką.

Co robił w Warszawie — pyta cała Polska z niepokojem — przywódca komunistów francuskich Thores?

Rektorowie szkół akademickich zjechali się w stolicy na naradę, na której omawiano potrzebę pomożenia ubogiej a zdolnej młodzieży z warstw włościańskiej i robotniczej dostania się do szkół wyższych.

Dla omówienia zagadnień gospodarczo - finansowych doby bieżącej zwołał wicepremier Kwiatkowski na 15 i 16 bm. konferencję 40 przedstawicieli rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów.

Prasa katolicka rozwija się w Polsce coraz pomyślniej, skoro zaszła potrzeba zdobycia nowej maszyny rotacyjnej dla „Małego Dziennika", wydawanego przez oo. franciszkanów w Niepokalanowie. Świeżo właśnie odbyło się tam w sposób uroczysty poświęcenie potężnej maszyny, która na godzinę bije 78.000 egzemplarzy.

Nową ustawę emerytalną projektuje rząd. Emeryci z całej Polski radzili nad swoimi sprawami na zjeździe w Poznaniu.

Często na emeryturę posyłano ludzi młodych i zdrowych, którym komisje lekarskie wykazały 90 procent niezdolności do pracy, a którzy jako emeryci, gdzie indziej przyjmowali zajęcia, jako do nich zdatni. Stwierdził to teraz dopiero p. premier i polecił surowo komisjom lekarskim przeprowadzać swoje badania w sposób sumienniejszy. Ale tymczasem, ile to skarb państwa kosztowało i kosztuje!

Nie będzie koedukacji w klasach wyższych! Takie wiadomości nadchodzą nareszcie z ministerstwa oświaty, które nie będzie wydawało pozwoleń na tworzenie liceów koedukacyjnych, mających od przyszłego roku zastąpić dotychczasowe klasy siódmą i ósmą gimnazjów.

Odnalezieni zostali dzielni lotnicy polscy, kpt. Janusz i por. Brenk, którzy w zawodach o puchar Gordon - Beneta wylecieli z Warszawy na balonie L. O. P. P. Po wielu dniach zaniepokojenia rodaków nadeszły od nich wiadomości, że wylądowali jeszcze 1 września na brzegu morza Białego, w okolicach miasta Onegi i pieszo wędrują przez pustkowia północne, oczekując pomocy. W ten sposób ich balon zdobył w zawodach drugie miejsce, gdy pierwsze pozostało przy belgijskim lotniku Demuyterze. Pośpieszono natychmiast, by ułatwić im powrót do kraju.

Na stadionie wojska polskiego w Warszawie wobec 50.000 widzów rozegrano mecz piłkarski Polska — Niemcy z wynikiem 1:1.

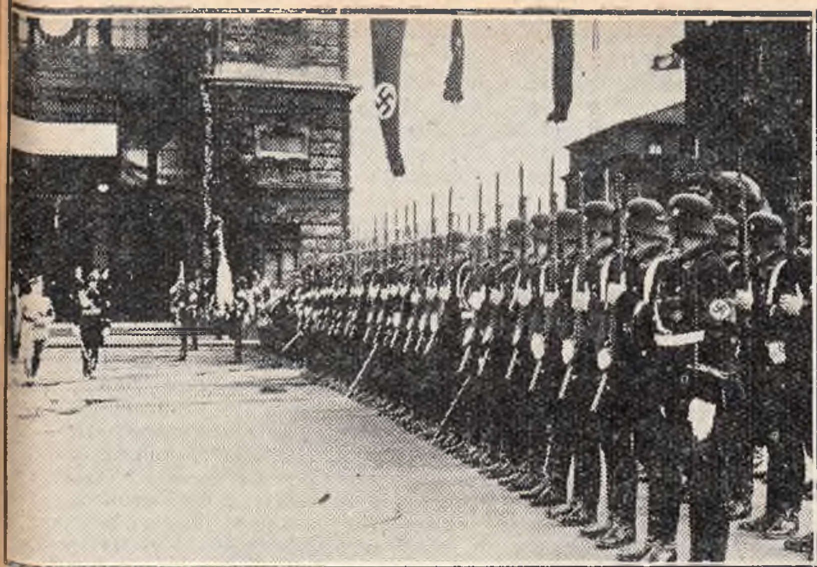
Zaostrzono kontrolę skarbową w dziedzinie podatków bezpośrednich.

Socjalista Czapiński na łamach „Robotnika - Naprzodu", zastanawiając się nad treścią listu pasterskiego Biskupów polskich, ostrzegającego przed niebezpieczeństwem komunizmu, oświadcza z całą „naiwnością", że w Polsce takiego niebezpieczeństwa nie ma i żadnego zalewu komunizmu nie widać. Oczywiście, że tego zobaczyć nie mogą politycy widzący wszędzie tylko reakcję faszyzmu, a sami propagując komunizm, wciąż go się wypierają.

12 bezdomnych starców spłonęło w stodole w Bogucicach na Śląsku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. S.: W sprawie ogłoszenia w numerze poprzednim, o które Pani zapytuje, możemy zapewnić, iż przed zamieszczeniem go stwierdziliśmy, iż wspomniana firma jest już katolicką. Wszak w przeciwnym razie nie bylibyśmy tego anonsu drukowali w tygodniku, który sam nawołuje, by kupować tylko w firmach chrześcijańskich.



Kongres hitlerowców w Norymberdze.

Ze świata

Ojciec święty przyjmując uchodźców z Hiszpanii, wygłosił mowę transmitowaną przez radio. Żalił się na dzisiejsze stosunki polityczne pod wpływem bolszewizmu, jako wroga praw Boskich i ludzkich, a zakończył słowami pociechy dla Hiszpanii, nad którą rychło zajaśnieje tęcza pokoju i ten naprawi nieszczęścia barbarzyńską ręką bezbożników sprawione. Nakazawszy modły za Hizspanię, udzielił Papież błogosławieństwa.

W Lourdes zapowiedziany zjazd - pielgrzymka b. kombatantów modlących się o pokój miał 100.000 uczestników z 16 narodów. Do Komunii św. przystąpiło 45.000 osób.

W kongresie katolików belgijskich, o którym donosiliśmy, uczestniczył w charakterze gościa kardynał prymas Hlond, który odprawił również Mszę św. na kongresie międzynarodowym kinematografii katolickiej.

Król angielski na swej wycieczce wakacyjnej, po Grecji i Turcji, odwiedził Austrię.

W Bratysławie obradują przedstawiciele Małej Ententy, która, wbrew stanowisku Pragi, trzymającej z Moskwą, chce w polityce być neutralną i niezależną zarówno od Moskwy, jak Niemiec. Na obradach zaważyły najbardziej wyniki wizyty paryskiej gen. Rydza.

Angielskie związki zawodowe, słynne Trade - Uniony, na dorocznym kongresie odrzuciły współpracę z komunistami.

Francji grozi już strajk powszechny jako dzieło komunistów.

W Norymberdze z niebywałą paradą odbywają Niemcy doroczny zjazd partii narodowo-socjalistycznej. Otwarło go orędzie Hitlera, które, podobnie jak inne mowy na kongresie, stara się wykazać, że Niemcy odzyskawszy suwerenność wojskową, stały się w Europie najważniejszym czynnikiem do walki przeciw bolszewizmowi. Hitler bardzo ostro zarzuca Moskwie dążenie do wywołania światowej rewolucji komunistycznej. Niemcy wyraźnie już na kongresie w Norymberdze oświadczyły, że domagają się dla siebie kolonij.

Berlin ma podobno zamiar zawrzeć pakty nieagresji z Litwą i Czechami, a zerwać bliższe stosunki z Sowietami.

W Prusiech wschodnich daje się zauważyć wzmożona akcja fortyfikacyjna armii niemieckiej. Ale przeciw komu?

Z Moskwy nadeszły wieści potwierdzające uwięzienie przez GPU Radka za tajną współpracę z Zinowiewem i Kamieniewem.

W Portugalii, pod wpływem hiszpańskiego sąsiedztwa zdarzają się coraz częściej rozruchy rewolucyjne, a poważniejsze rozmiary przybrał bunt załogi na dwu okrętach wojskowych, podobno zlikwidowany.

W gmachu Opery paryskiej pożar wyrządził wielkie straty. Spłonęły też dekoracje do granych tam niedawno „Harnasiów“ Szymanowskiego.

Z Krakowa

J. E. Ks. Biskup Rospond dokonał w dniach 12 i 13 września wizytacji kanonicznej parafii Czerwony Prądnik.

Kurs kaznodziejski bardzo starannie przygotowany przez ks. dra Ferd. Machaya dla uczczenia największego polskiego kaznodziei — Skargi, przyniósł prawdziwy pożytek 300 uczestnikom spośród młodszych kapłanów, z trudem mieszczących się przez 3 dni w sali Niebieskiej Domu Katolickiego. Największe wrażenie wywarł wykład ks. prof. Bystrzanowskiego, a zadowolenie powszechne wywołały wywody ks. dra Pilcha, który udowodnił, że kazania sejmowe Skarga istotnie głosił na Sejmach, a nie wydał ich tylko jako broszurę polityczną, jak chcieliby w naród wmówić pomniejszyciele wielkości jego proroków. Inaugurację Kursu zaszczycili obaj Arcypasterze i przedstawiciele wyższego duchowieństwa.

Z Krakowskiego Seminarium Duchownego. Termin przyjazdu alumnów został wyznaczony na 25 b. m. Kandydaci zaś na pierwszy rok przybyć mają we środę 23 b. m.

Dom Katolicki, który przez 6 lat czekał na otynkowanie czerwonej fasady, zmienił w ciągu wakacyj swój wygląd zewnętrzny nie do poznania. Właśnie uwolniono w tych dniach front z rusztowań, zasłaniających gmach w czasie nakładania trwałej zaprawy murów. Roboty są już na ukończeniu i dopiero teraz da się ocenić, jak wspaniale przedstawia się ta budowla, bez której nie możnaby sobie wyobrazić już dzisiejszego rozwoju Akcji Katolickiej w Krakowie. Zwracamy uwagę naszych interesantów, że do redakcji i administracji „Dzwonu Niedzielnego“ i do innych biur w Domu Katolickim wchodzi się teraz od strony ul. Zwierzynieckiej, a z ul. Straszewskiego pozostało wejście tylko sali Złotej, mieszczącej Kino „Świt“.

Wikarówka Mariacka z chwilą, gdy z niej opadły rusztowania i ukazały się ściany otynkowane, robi jak najlepsze wrażenie i zadowala nawet tych, którzy byli przeciwni odbudowywaniu jej na narożniku Małego Rynku i placu Mariackiego. Lada dzień zostanie usunięty parkan i odsłoni najciekawsze w tej budowie podcienia, a wówczas podamy zdjęcie, by i prowincja mogła poznać nowe dzieło czcigodnego ks. Infułata Kulinowskiego.

W pielgrzymce na Jasną Górę zorganizowanej przez ks. kan. Jasińskiego 5 i 6 bm. nie mogło wziąć udziału mnóstwo osób, które zgłosiły się w chwili, gdy liczba uczestników dosięgła już cyfry 1600, przeto zaszła potrzeba urządzenia drugiej pielgrzymki z Krakowa do Częstochowy, a poprowadzi ją ks. Jasiński z kościoła Mariackiego dnia 19 bm. po południu. Powrót, jak poprzednim razem, w niedzielę wieczorem.

Ze Śląska Opolskiego co rok przybywa tłumnie lud polski do Krakowa i Częstochowy, nie zapominając pod terrorem pruskim o tym, co jego duszy dadzą Jasna Góra i Wawel. W tym roku pielgrzymka Polaków ze Śląska niemieckiego była jeszcze liczniejsza (420 uczestników), a przyjęciem ich w Krakowie zajmował się zarząd tutejszego Koła Polskiego Związku Zachodniego.

Nowa katolicka placówka przybyła Krakowowi. Jest nią sklep Spółdzielni Katolickich Majstrów Szewskich przy ul. **Mikołajskiej 2** (w Małym Rynku obok firmy Olszowski). Spółdzielnia, grupująca obecnie 40 udziałowców mistrzów szewskich, w ciągu 17 lat istnienia przechodziła już różne trudności, obecnie jednak dała dowód swej żywotności, gdyż oprócz istniejącego już dobrze wyposażonego składu surowców i przyborów szewskich oraz własnej cholewkarni przy ul. **Stolarskiej 5**, otwarła nowy, gustownie urządzony i dobrze w towar zaopatrzony sklep. Poświęcenia tej ważnej placówki dokonał ks. infułat dr Kulinowski, wyrażając w przemówieniu radość, że katolickie rzemiosło Krakowa budzi się do nowego życia i zdobywa nowe placówki. Historię Spółdzielni przedstawił jej prezes p. Gałuszkiewicz, zaś dr Jahoda - Żółtowski, prezes Izby rękodzielniczej wskazywał na wielkie możliwości rzemiosła krakowskiego i nowej placówce złożył życzenia. W uroczystości poświęcenia wzięli nadto udział superior oo. Jezuitów ks. Ochęduszko, energiczny dyrektor Spółdzielni p. Palonek, delegacja rzemiosła śląskiego pp. Jarosz, Winiarski, Wodnicki, Dyras, przedstawiciele Chrześcijańskich Cechów Rzemieślniczych, ks. W. Długosz, przedstawiciele prasy i personel Spółdzielni. Nowej placówce składamy z serca życzenia „Szczęść Boże“, społeczeństwo zaś katolickie zachęcamy, by nową placówkę darzyło stałem poparciem, a niewątpliwie sklepów takich tej i innych branż powstanie wkrótce więcej. Kraków stać na to, by podobnych sklepów miał 10 i więcej!

Naczelnikiem wydziału politycznego w urzędzie wojewódzkim w Krakowie ma zostać wiceprokurator Szulc z Warszawy, a nie (jak przedtem donoszono) starosta Strusiński z Bochni.

Wiceminister Błeszyński przeprowadza inspekcję Kuratorium krakowskiego. Powodem było samobójstwo nauczycieli — męża i żony skutkiem niewłaściwego postępowania inspektora w Opocznie. Zawieszono go w urzędowaniu.

Na zjeździe Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego jeden z referentów, b. poseł Rączkowski wzywał do walki z komunizmem, przed którym wieś ocalić zdoła jedynie katolicyzm. Jego poglądy zostały uwzględnione w uchwalonej rezolucji.

Zmarli: Wincenty Księski em. radca sąd. okr. — Józef Bromowicz em. insp. P. K. P. l. 88. — Aleksander Tylek l. 30. — Inż. Władysław Biechoński l. 63. — Helena z Ludwińskich Balanowa wd. Maria Dońcówna l. 30. — Wojciech Mikuta l. 71. — Ludwik Poręba szewc l. 44. — Eleonora z Hennigów Urbanowa wd. l. 76. — Karolina z Maczyńskich Bombolowa wd. l. 64. — Wincenty Szymborski l. 66. — Paulina z Podgórskich Langie Maria z Hellnerów Hyclakowa l. 74. — Karolina z Borelowskich Rutkowska l. 72.

Z Grzegórzeckiej biedy

Tak się złożyło, że piszemy dzisiaj o Grzegórzkach.

Chcę naszkicować sylwetkę Grzegórzek, znanego przedmieścia Krakowa. Nie tych dawnych, osławionych pijatykami i bijatykami, lecz dzisiejszych — biednych nad wyraz — wegetujących z dnia na dzień pod skrzydłami Krakowa. Warto się zapędzić w to siedmiotysięczne przedmieście, aby się przyjrzeć jego bolączkom dziesiejszym, które gnębią mieszkańców niemiłosiernie. Mieszkańcy bowiem, to sam proletarjat... Robotnik, żyjący z pracy rąk, której mu obecnie jest brak 7.000 ludzi, a z tego siedemset osób mieści się w barakach, zbudowanych ongiś przez magistrat m. Krakowa przy ul. Pasterskiej. Znane to baraki wszystkim mieszkańcom, gdyż tam schroniła się wszelka biedota, będąca poza nawiasem życia, poza nawiasem najprostszych wymagań życiowych, higjeny i t. d.

Obecnie budują Grzegórzki kościół; lecz nim zacznę o tem pisać, wspomnę jeszcze, co widziałem w tych „sławnych" barakach kolo Dąbia. Zgłosiłem się przeto do pani Gronusiowej, która ma pieczę nad niemi, aby była łaskawa oprowadzić mnie po nich. Przyznam się, że jest to rzecz bardzo nieprzyjemna iść do tej biedoty z pustemi rękami. Co robić? Jeden człowiek nic tu nie pomoże, o ile niema zorganizowanej pomocy. Są to cztery bloki z małymi, brudnymi stancyjkami, w których mieszczą się rodziny — kilka ich nawet w jednej izbie.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — mówi pani Gronusiowa i uśmiecha się do młodej wynędzniałej kobiety...

— Na wieki wieków... całuję rączki pani...

(Zaznaczę, że pani Gronusiowa, opiekująca się niemi, jest tu szczególnie lubiana, jak matka. Idzie bowiem z pomocą i światłą radą, której brak tym ludziom).

— Dobrze, że tyż pani mnie odwiedzila — lamentuje. Ady dopierom ze szpitala przyszła. Oberwanie — operacje miałam...

— To, pocóż pani wstała z łóżka? — mówimy.

— Muszę. Kto mi co poda? Pozatem w domu mam tylko 30 groszy na cały tydzień. Dzieci nic jeszcze nie jadły. Jedno wysłałam



Przedszkole „nasz domek" w Dąbiu.

na Warszawską po zupę. — Okropnie jest moja pani. Mój nic nie zarobi. A jakby złapał jaką robotę, jakiego grosza, toby i pił moja pani. Z rozpaczy. Nawet się nie dziwię. Jakże się dziwić?

W izbie jest niemożliwy zaduch. Czuć naftaliną, mydłem i jodoformem. Do tego wynędzniała kobieta, która się wlecze na rękach i nogach od stołka do stołka — dopełnia rodzajowy obrazek z tego smutnego przedmieścia. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie — nie! W innej izbie dogorywa kobieta na gruźlicę — w innej całkowicie brak chleba... Pomyślmy, brak chleba? Mimochodem przychodzi mi na myśl wspaniała książka: „Błogosławiona ziemia" Bucka. Tam w Chinach marli z głodu... Żywili się tłustą ziemią, korą drzew i pojedyńczymi ziarnkami fasoli... Bywało to podczas klęsk elementarnych: powodzi, szarańczy itd. itd. Nie z winy ustroju społecznego. Tu ludzie można śmiało powiedzieć, mrą z głodu... Systematycznie przyzwyczajają organizm do powolnego zamierania. Chodzące szkielety... Czyż przyszła jaka zaraza, powódź, trzęsienie ziemi, szarańcza? Nie! A tak dużo błogosławiona ziemia wydaje. — A jednak... gruźlicy nie zwalczymy pięknymi, kolorowymi afiszami i ślicznymi wystawami, które kosztują tysiące, lecz chlebem — i jakim takim dobrobytem materjalnym, który wówczas pomoże do przestrzegania najprostszych zasad higjeny. Rodziny głodne, gniotące się na kupie — i dzieci pełno. Któż je wychowuje? Ulica? Na szczęście, nie! Komitet założył przy poparciu magistratu krakowskiego przedszkole w „Naszym Domku", przygarnął 60 dzieci najmłodszych i dożywia je, kształtuje i uczy. Myją te biedactwa, kąpią, strzygą i wychowują. Prowadzą to przedszkole nauczycielki, panie: Grzesiakówna Józefa i Irówna Józefa. Z wielkim poświęceniem, wkładając nabytą wiedzę szkolną i życiową, a praca wydaje owoce... Jak praca wyglądała z początku — nie można wogóle tego drukować... Możeby Czytelnicy nie chcieli wierzyć, czy coś podobnego być może, że maleństwa są tak zepsute. Ale wyrwało się narazie dzieci z wpływów bruku. A one maleńkie, jak karzełki... Mała Jadzia uczepiła się mojej szyi i szepcze: „A pan nie wie — mnie jest Jadzia! A mamusia moja jest w szpitalu. Takie niedobre ludzie ją zabrali. Nie mam mamusi. Ale mamusia wróci, prawda? — Jadzia jest bardzo biedna, biedna..." — „O, tak biedna Jadzia, ale Jadzia nie powinna o tym wiedzieć... a głodna Jadzia? Nie, nie głodna Jadzia. Jadła zupkę i chlebuś".

Naturalnie — to najbiedniejsza część tutejszych mieszkańców. Pozostali... bogatszych policzy na palcach rąk..: nie zdejmując butów. Reszta w sezonie coś zarabia... Inni z „Funduszu Pracy" noszą pożywienie, ale naogół nędza. A ludzie chcieliby żyć i pracować. Nie są źli. Owszem, mimo różnych „haseł czerwonych", które padają na bardzo podatny grunt biedy — nie zdeprawowali się jeszcze.

Kiedy rzucono hasło budowy kościoła, przyjęli je z entuzjazmem. Takie duże przedmieście jak Grzegórzki powinno mieć własny kościółek, bo daleko chodzić do miasta w niedzielę, kiedy nie tylko pomodlić się, ale i odpocząć trzeba. Budowę więc zaczęto. Opodatkowali się wszyscy prawie, ale to nie wszystko. Przy dzisiejszym stanie zarobkowym, w najlepszym razie można zebrać miesięcznie 200 zł. i... po wszystkiem. Robotnicy nawet darmo pracują wokoło budowy, byle robota szła naprzód. Goni i biega niestrudzenie ks. kanonik Mac proboszcz — i nie może sobie dać rady. Również komitet z p. Cieślikiem i p. Nalepą na czele. **Z braku funduszów zmuszony będzie przerwać pracę.** Ludność to rozumie, ale, jakże sama pomoże, kiedy na chleb niejednokrotnie nie ma. Nie ma więc widoków żadnych. A nie powinniśmy pozwolić na przerwanie pracy. Powinny się znaleźć jakieś subwencje władz świeckich, bo kościół na Grzegórzkach, to nakaz chwili, zwłaszcza teraz, obowiązek ciążący na całym społeczeństwie polskim. Ja bym proponował, aby z całej diecezji krakowskiej każdy nadsyłał, ile może do Redakcji „Dzwonu Niedzielnego" na budowę tego kościoła dla biedniejszych, a tych wszystkich Dobrodziejów wyryć na tablicy ku wiecznej rzeczy pamiątce...

Obecnie ze sali Domu Katolickiego uczyniono kaplicę. Nie jest obszerna, ale od biedy... co robić? Za to młodzież nie ma się gdzie zbierać. Gdyby był kościół... Dom Katolicki na Grzegórzkach spełniałby niezmiernie ważną funkcję katolicko-kulturalną! Teatr, odczyty, referaty, biblioteka, kino itd. Przecież mimo wszystko za parę groszy każdy mógłby w wolnej chwili odetchnąć kulturalną atmosferą. A Dom Katolicki jest piękny i wybudowany nowocześnie. Przystosowany do warunków dzisiejszych znakomicie.

Tak więc — nie napisaliśmy dużo o Grzegórzkach, ale poruszyliśmy pierwsi te dwie najważniejsze bolączki, które w swojej grozie są wymowne wielce. — Może kto jeszcze coś dorzuci?

Wincenty Kuglin (Kraków).

DZIAŁ ROLNICZY

Dostawy zboża dla wojska

Zaopatrywanie wojska w prowianty jest powierzone **szefom intendentury** Dowództwa Okręgu Korpusu, zarządzającym składnicami materiałów intendentury, oraz dowódcom jednostek administracyjnych. Zboża przeważnie nabywane są przez **służbę intendentury** Dow. Okr. Korpusu i większe formacje wojskowe, które posiadają spichlerze do magazynowania. Zaś oddziały wojskowe zaopatrują się same: w mięso, tłuszcz, ziemniaki, strączkowe, jarzynę świeżą, cebulę, mleko, siano i słomę. Zakupem zajmują się specjalnie do tego przeznaczeni funkcjonariusze wojskowi, którzy pełnią t. zw. służbę intendencką. Przy każdym D. O. K. istnieje szef intendentury, z którym przede wszystkiem należy wejść w porozumienie, przy organizowaniu dostaw dla wojska.

Sposób zakupu. Wojsko, tak samo jak i każdy inny nabywca, stara się dokonywać zakupów na jak najdogodniejszych dla siebie warunkach. Dlatego urządza ono cały szereg **przetargów.** Zakup zboża przez wojsko może odbywać się **na giełdach, lub z wolnej ręki:** przy zawieraniu umowy na piśmie lub po ustnym ustaleniu warunków dostawy.

Zakup zboża z wolnej ręki przy porozumieniu się stron pisemnie, co do warunków sprzedaży polega na potwierdzeniu zamówienia. Termin dostawy w tym wypadku nie powinien być dłuższy niż 4 tygodnie.

Zakup z wolnej ręki, praktykowany przy dostawach drobnych rolników, odbywa się tylko za pomocą ustnego porozumienia się stron co do warunków zakupu. Przy czym sprzedający dostarcza zboże bezpośrednio po dojściu do skutku kupna i otrzymuje zapłatę gotówką, natychmiast, potwierdzając jedynie odbiór należności.

Przewozy zboża koleją odbywają się na rachunek wojska, za wojskowymi listami przewozowymi, które wydaje się dostawcom po podpisaniu umowy. Rozliczenie z dostawcą z wydanych wojskowych listów przewozowych odbywa się przy likwidacji rachunku za dostarczone zboże. Zaliczki na dostawę zboża nie są udzielane. Dopuszczalna jest tylko częściowa wypłata należności na podstawie należności za daną przesyłkę. Rozrachunki i wypłaty dokonywane są najpóźniej w ciągu 3 dni po wykonaniu dostawy.

Zboże po odbiorze może być ważone na wadze magazynowej lub na wadze kolejowej. Koszty ważenia przez kolej na stacji nadawczej i odbiorczej ponosi dostawca. W razie doczyszczenia zboża przez magazyn wojskowy, podstawę do zapłaty stanowi ilość zboża doczyszczonego. Uzyskane odpadki, poślad, stanowią własność dostawcy, koszty doczyszczenia ponosi dostawca.

W dostawach dla wojska względem rolników i ich zrzeszeń, stosowane są następujące ulgi: a) zwolnienie od obowiązków składania wadium przy przetargach i kaucji przy zawieraniu umów o dostawę zboża, b) kupowanie mniejszych partji zboża, począwszy od jednego wozu gospodarskiego, względnie **od 200 kg zboża,** c) zwolnienie od opłat stemplowych przy zakupach odręcznych u drobnych rolników, ilości zboża nieprzekraczających jednorazowo 1.000 kg. Opłaty stemplowe ponosi w tych wypadkach wojsko, d) worki wypożycza się bezpłatnie celem opakowania zboża dostarczonego dla wojska. Poza tym producentom rolnym i ich zrzeszeniom, dostarczającym zboża dla wojska, przyznawane jest pierwszeństwo przy nabywaniu otrąb sprzedawanych przez składnice materiałowe intendentury.

Warunki techniczne. Zakupujące organy wojskowe mają określone instrukcją, jakim warunkom powinny odpowiadać produkty przez nie nabywane. Zboże np. powinno pochodzić z ostatniego sprzętu, być dojrzałe, zdrowe, odpowiednio czyste, suche, niezagrzane i nie stęchłe. Może ono być jednolite lub zbierane. Ciężar objętościowy 100 litrów) zboża musi odpowiadać normom ustalonym przez odpowiednią giełdę zbożowo-towarową. Poza tem instrukcja określa pojęcie zanieczyszczenia zboża i ustala dopuszczalny procent zanieczyszczenia, wynoszący dla żyta i pszenicy ogółem 3%, dla owsa i jęczmienia pastewnego 3½%, dla jęczmienia na kawę ogółem 3%. Dopuszczalny procent wilgoci obowiązuje w wysokości ustalonej przez właściwą giełdę zbożowo-towarową.

Odbiór zboża dostarczonego jednorazowo **do 1.000 kg** przez małorolnych odbywa się **na oko,** t. j. przez oględziny zewnętrzne, przez powonienie i przez dotyk. Większe partie zboża, ponad 1.000 kg podlegają badaniom przy pomocy odpowiednich przyrządów.

Z zakupów, w okresie od września do lutego, produktów rolniczych przez wojsko, powinny skorzystać jak najszersze masy rolników. Bezpośrednie dostawy winny zlikwidować pośrednictwo handlarzy głównie żydowskich.

PASZENIE BYDŁA W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie w sprawie paszenia inwentarza w lasach państwowych. Zgodnie z tym rozporządzeniem, okres czasu, w ciągu którego może być pasany inwentarz w lasach państwowych trwa **od 1 maja do końca października.** Pasanie jest dozwolone tylko **w dzień,** w nocy nie wolno paść inwentarza w lasach. Do pasania w lasach państwowych może być dopuszczone tylko **bydło rogate** z wyłączeniem kóz i owiec. **W lasach górskich** mogą być dopuszczone do pasania również **owce.** Dla tępienia szkodliwych dla lasu owadów, może być dopuszczone pasanie trzody chlewnej.

Powierzchnia, na której ma być pasany inwentarz, powinna wynosić **na każdą sztukę dorosłego bydła** rogatego nie mniej niż 2 hektary, na każdą sztukę **młodzieży, oraz owiec nie mniej niż 1 hektar.**

Pasanie inwentarza nie może być dozwolone: a) na wyrębach i na częściach gdzie następuje odnowienie lasu, b) w młodnikach do lat 20, c) na powierzchniach przeznaczonych do odnowienia naturalnego, d) na powierzchniach, na których stosuje się wprowadzenie podrostków lub podszycia, e) na powierzchniach z drzewostanami, przeznaczonemi do cięcia w najbliższych pięciu latach, f) na terenach całych oddziałów lasu, o ile zawierają one powierzchnie wymienione pod a), e), w takiej ilości, lub w takiem rozmieszczeniu, iż wyklucza to możność zabezpieczenia ich od szkód ze strony inwentarza, g) w lasach ochronnych i rezerwatach, h) na terenach o glebach lekkich, skłonnych do tworzenia lotnych piasków, oraz na stromych stokach górskich.

Pasanie inwentarza nie może być również dozwolone na tych powierzchniach, na których mogłoby ono powodować niszczenie urządzeń technicznych, związanych z melioracją gruntów leśnych lub użytkowaniem lasu. Gdyby na częściach gruntów leśnych, przeznaczonych do pasania inwentarza, lub w sąsiedztwie tych znajdowały się powierzchnie, na których pasanie jest niedozwolone, powierzchnie te powinny być odgrodzone. Rozporządzenie o powyższym weszło w życie od czerwca b. r.

KUPOWAĆ NASIENIE ORYGINALNE CZY ODSIEWY.

W gospodarstwach małych nabywanie oryginalnego nasienia żyta najczęściej jest niewskazane. Żyto, jak wiadomo, zapyla się pyłkiem niesionym przez wiatr z sąsiednich łanów i wskutek tego już w pierwszym roku zostaje silnie skrzyżowane z żytem odmian zwyrodniałych. Zatem wydatek na oryginalne jest niemal bezcelowy. Najlepiej nabywać nasienie z pierwszego odsiewu, a zatem zmieniać je często — najdalej co trzy lata, a lepiej co drugi rok.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Bezpłatne badania chorób u zwierząt. Min. rolnictwa, rozpocząwszy akcję zwalczania chorób pasorzytniczych u zwierząt zarządziło przedwstępne badania kału bydła i owiec. Badania kału prze prowadza dział pasorzytniczy wydziału weterynaryjnego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Badania są bezpłatne.

Opłaty administracyjne. Opłaty za czynności i poświadczenia urzędów gminnych zostały obniżone i obecnie wynoszą: 1) za sporządzenie zgodności odpisu z oryginałem, napisanie podania i t. p. 50 gr. za każdą stronę tekstu oryginału: 2) za potwierdzenie tożsamości, poświadczenie podpisu — 50 groszy od poświadczenia; 3) za zaświadczenie, iż dany rolnik jest właścicielem gospodarstwa rolnego 50 groszy; 4) za zaświadczenie dla zakupu soli bydlęcej o ilości żywego inwentarza, w zasadzie bezpłatnie, względnie do 30 groszy.

Więcej wywozimy przetworów mięsnych. W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy b. r. wywieźliśmy za granicę artykułów mięsnych za przeszło 83 miliony zł. t. j. o 33 miliony zł. więcej, jak w tym samym okresie ub. r. Ostatnio daje się zauważyć spadek wywozu bekonów do Anglii.

Ceny zbóż znacznie wyższe niż w r. 1935. Tegoroczny okres pożniwny rozpoczął się przy dość wysokim stosunkowo poziomie cen. Dalszą konjunkturę w zakresie pszenicy możnaby uważać za trwałą. Ceny wszelkich zbóż są obecnie w porównaniu z rokiem zeszłym znacznie wyższe. Na większych naszych rynkach ceny pszenicy są o 5—6 zł. wyższe niż przed rokiem, żyta o 3—4 zł., jęczmienia o 4 zł. i owsa o przeszło 2 zł. na centnarze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tegoroczny urodzaj nie będzie zapewne niższy od zeszłorocznego i że rolnicy rzucą na rynek około 30 milionów centnarów zboża, można przypuszczać, że wpływy rolnictwa ze zbóż będą o jakieś 100 milionów złotych wyższe od zeszłorocznych.

Ceny zboża. W Krakowie 11 b. m. płacono na giełdzie za 100 kg: żyto 15—15.25; pszenica 21—21.25; jęczmień 16—16.50; owies 13 do 13.50; otręby 9—9.50.

Z Grzegórzeckiej biedy

Tak się złożyło, że piszemy dzisiaj o Grzegórzkach.

Chcę naszkicować sylwetkę Grzegórzek, znanego przedmieścia Krakowa. Nie tych dawnych, osławionych pijatykami i bijatykami, lecz dzisiejszych — biednych nad wyraz — wegetujących z dnia na dzień pod skrzydłami Krakowa. Warto się zapędzić w to siedmiotysięczne przedmieście, aby się przyjrzeć jego bolączkom dziesiejszym, które gnębią mieszkańców niemiłosiernie. Mieszkańcy bowiem, to sam proletariat... Robotnik, żyjący z pracy rąk, której mu obecnie jest brak 7.000 ludzi, a z tego siedemset osób mieści się w barakach, zbudowanych ongiś przez magistrat m. Krakowa przy ul. Pasterskiej. Znane to baraki wszystkim mieszkańcom, gdyż tam schroniła się wszelka biedota, będąca poza nawiasem życia, poza nawiasem najprostszych wymagań życiowych, higjeny i t. d.

Obecnie budują Grzegórzki kościół; lecz nim zacznę o tem pisać, wspomnę jeszcze, co widziałem w tych „sławnych" barakach kolo Dąbia. Zgłosiłem się przeto do pani Gronusiowej, która ma pieczę nad niemi, aby była łaskawa oprowadzić mnie po nich. Przyznam się, że jest to rzecz bardzo nieprzyjemna iść do tej biedoty z pustemi rękami. Co robić? Jeden człowiek nic tu nie pomoże, o ile niema zorganizowanej pomocy. Są to cztery bloki z małymi, brudnymi stancyjkami, w których mieszczą się rodziny — kilka ich nawet w jednej izbie.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — mówi pani Gronusiowa i uśmiecha się do młodej wynędzniałej kobiety...

— Na wieki wieków... całuję rączki pani...

(Zaznaczę, że pani Gronusiowa, opiekująca się niemi, jest tu szczególnie lubiana, jak matka. Idzie bowiem z pomocą i światłą radą, której brak tym ludziom).

— Dobrze, że tyż pani mnie odwiedziła — lamentuje. Ady dopierom ze szpitala przyszła. Oberwanie — operacje miałam...

— To, pocóż pani wstała z łóżka? — mówimy.

— Muszę. Kto mi co poda? Pozatem w domu mam tylko 30 groszy na cały tydzień. Dzieci nic jeszcze nie jadły. Jedno wysłałam



Przedszkole „nasz domek" w Dąbiu.

na Warszawską po zupę. — Okropnie jest moja pani. Mój nic nie zarobi. A jakby złapał jaką robotę, jakiego grosza, toby i pił moja pani. Z rozpaczy. Nawet się nie dziwię. Jakże się dziwić?

W izbie jest niemożliwy zaduch. Czuć naftaliną, mydłem i jodoformem. Do tego wynędzniała kobieta, która się wlecze na rękach i nogach od stołka do stołka — dopełnia rodzajowy obrazek z tego smutnego przedmieścia. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie — nie! W innej izbie dogorywa kobieta na gruźlicę — w innej całkowicie brak chleba... Pomyślmy, brak chleba? Mimochodem przychodzi mi na myśl wspaniała książka: „Błogosławiona ziemia" Bucka. Tam **w Chinach marli z głodu... Żywili się tłustą ziemią, korą drzew i pojedyńczymi ziarnkami fasoli... Bywało to podczas klęsk elementarnych: powodzi, szarańczy** itd. itd. **Nie z winy ustroju społecznego.** Tu ludzie, można śmiało powiedzieć, **mrą z głodu...** Systematycznie **przyzwyczajają organizm do powolnego zamierania.** Chodzące szkielety... Czyż przyszła jaka zaraza, powódź, trzęsienie ziemi, szarańcza? Nie! A tak dużo błogosławiona ziemia wydaje. — A jednak... gruźlicy nie zwalczymy pięknymi, kolorowymi afiszami i ślicznymi wystawami, które kosztują tysiące, lecz chlebem — i jakim takim dobrobytem materjalnym, który wówczas pomoże do przestrzegania najprostszych zasad higjeny. Rodziny głodne, gniotące się na kupie — i dzieci pełno. Ktoż je wychowuje? Ulica? Na szczęście, nie! Komitet założył przy poparciu magistratu krakowskiego przedszkole w „Naszym Domku", przygarnął 60 dzieci najmłodszych i dożywia je, kształtuje i uczy. Myją te biedactwa, kąpią, strzygą i wychowują. Prowadzą to przedszkole nauczycielki, panie: Grzesiakówna Józefa i Irówna Józefa. Z wielkim poświęceniem, wkładając nabytą wiedzę szkolną i życiową, a praca wydaje owoce... Jak praca wyglądała z początku — nie można wogóle tego drukować... Możeby Czytelnicy nie chcieli wierzyć, czy coś podobnego być może, że maleństwa są tak zepsute. Ale wyrwało się narazie dzieci z wpływów bruku. A one maleńkie, jak karzełki... Mała Jadzia uczepiła się mojej szyi i szepcze: „A pan nie wie — mnie jest Jadzia! A mamusia moja jest w szpitalu. Takie niedobre ludzie ją zabrali. Nie mam mamusi. Ale mamusia wróci, prawda? — Jadzia jest bardzo biedna, biedna..." — „O, tak biedna Jadzia, ale Jadzia nie powinna o tym wiedzieć... a głodna Jadzia? Nie, nie głodna Jadzia. Jadła zupkę i chlebuś".

Naturalnie — to najbiedniejsza część tutejszych mieszkańców. Pozostali... bogatszych policzy na palcach rąk... nie zdejmując butów. Reszta w sezonie coś zarabia... Inni z „Funduszu Pracy" noszą pożywienie, ale naogół nędza. A ludzie chcieliby żyć i pracować. Nie są źli. Owszem, mimo różnych „haseł czerwonych", które padają na bardzo podatny grunt biedy — nie zdeprawowali się jeszcze.

Kiedy rzucono hasło budowy kościoła, przyjęli je z entuzjazmem. Takie duże przedmieście jak Grzegórzki powinno mieć własny kościółek, bo daleko chodzić do miasta w niedzielę, kiedy nie tylko pomodlić się, ale i odpocząć trzeba. Budowę więc zaczęto. Opodatkowali się wszyscy prawie, ale to nie wszystko. Przy dzisiejszym stanie zarobkowym, w najlepszym razie można zebrać miesięcznie 200 zł. i... po wszystkiem. Robotnicy nawet darmo pracują wokoło budowy, byle robota szła naprzód. Goni i biega niestrudzenie ks. kanonik Mac proboszcz — i nie może sobie dać rady. Również komitet z p. Cieślikiem i p. Nalepą na czele. **Z braku funduszów zmuszony będzie przerwać pracę.** Ludność to rozumie, ale, jakże sama pomoże, kiedy na chleb niejednokrotnie nie ma. Nie ma więc widoków żadnych. A nie powinniśmy pozwolić na przerwanie pracy. Powinny się znaleźć jakieś subwencje władz świeckich, bo kościół na Grzegórzkach, to nakaz chwili, zwłaszcza teraz, obowiązek ciążący na całym społeczeństwie polskim. Ja bym proponował, aby z całej diecezji krakowskiej każdy nadsyłał, ile może do Redakcji „Dzwonu Niedzielnego" na budowę tego kościoła dla biedniejszych, a tych wszystkich Dobrodziejów wyryć na tablicy ku wiecznej rzeczy pamiątce...

Obecnie ze sali Domu Katolickiego uczyniono kaplicę. Nie jest obszerna, ale od biedy... co robić? Za to młodzież nie ma się gdzie zbierać. Gdyby był kościół... Dom Katolicki na Grzegórzkach spełniałby niezmiernie ważną funkcję katolicko-kulturalną! Teatr, odczyty, referaty, biblioteka, kino itd. Przecież mimo wszystko za parę groszy każdy mógłby w wolnej chwili odetchnąć kulturalną atmosferą. A Dom Katolicki jest piękny i wybudowany nowocześnie. Przystosowany do warunków dzisiejszych znakomicie.

Tak więc — nie napisaliśmy dużo o Grzegórzkach, ale poruszyliśmy pierwsi te dwie najważniejsze bolączki, które w swojej grozie są wymowne wielce. — Może kto jeszcze coś dorzuci?

Wincenty Kuglin (Kraków).

DZIAŁ ROLNICZY

Dostawy zboża dla wojska

Zaopatrywanie wojska w prowianty jest powierzone **szefom intendentury** Dowództwa Okręgu Korpusu, zarządzającym składnicami materiałów intendentury, oraz dowódcom jednostek administracyjnych. Zboża przeważnie nabywane są przez **służbę intendentury** Dow. Okr. Korpusu i większe formacje wojskowe, które posiadają spichlerze do magazynowania. Zaś oddziały wojskowe zaopatrują się same: w mięso, tłuszcz, ziemniaki, strączkowe, jarzynę świeżą, cebulę, mleko, siano i słomę. Zakupem zajmują się specjalnie do tego przeznaczeni funkcjonariusze wojskowi, którzy pełnią t. zw. służbę intendencką. Przy każdym D. O. K. istnieje szef intendentury, z którym przede wszystkiem należy wejść w porozumienie, przy organizowaniu dostaw dla wojska.

Sposób zakupu. Wojsko, tak samo jak i każdy inny nabywca, stara się dokonywać zakupów na jak najdogodniejszych dla siebie warunkach. Dlatego urządza ono cały szereg **przetargów.** Zakup zboża przez wojsko może odbywać się **na giełdach, lub z wolnej ręki:** przy zawieraniu umowy na piśmie lub po ustnym ustaleniu warunków dostawy.

Zakup zboża z wolnej ręki przy porozumieniu się stron pisemnie, co do warunków sprzedaży polega na potwierdzeniu zamówienia. Termin dostawy w tym wypadku nie powinien być dłuższy niż 4 tygodnie.

Zakup z wolnej ręki, praktykowany przy dostawach drobnych rolników, odbywa się tylko za pomocą ustnego porozumienia się stron co do warunków zakupu. Przy czym sprzedający dostarcza zboże bezpośrednio po dojściu do skutku kupna i otrzymuje zapłatę gotówką, natychmiast, potwierdzając jedynie odbiór należności.

Przewozy zboża koleją odbywają się na rachunek wojska, za wojskowymi listami przewozowymi, które wydaje się dostawcom po podpisaniu umowy. Rozliczenie z dostawcą z wydanych wojskowych listów przewozowych odbywa się przy likwidacji rachunku za dostarczone zboże. Zaliczki na dostawę zboża nie są udzielane. Dopuszczalna jest tylko częściowa wypłata należności na podstawie należności za daną przesyłkę. Rozrachunki i wypłaty dokonywane są najpóźniej w ciągu 3 dni po wykonaniu dostawy.

Zboże po odbiorze może być ważone na wadze magazynowej lub na wadze kolejowej. Koszty ważenia przez kolej na stacji nadawczej i odbiorczej ponosi dostawca. W razie doczyszczenia zboża przez magazyn wojskowy, podstawę do zapłaty stanowi ilość zboża doczyszczonego. Uzyskane odpadki, poślad, stanowią własność dostawcy, koszty doczyszczenia ponosi dostawca.

W dostawach dla wojska względem rolników i ich zrzeszeń, stosowane są następujące ulgi: a) zwolnienie od obowiązków składania wadium przy przetargach i kaucji przy zawieraniu umów o dostawę zboża, b) kupowanie mniejszych partji zboża, począwszy od jednego wozu gospodarskiego, względnie **od 200 kg zboża,** c) zwolnienie od opłat stemplowych przy zakupach odręcznych u drobnych rolników, ilości zboża nieprzekraczających jednorazowo 1.000 kg. Opłaty stemplowe ponosi w tych wypadkach wojsko, d) worki wypożycza się bezpłatnie celem opakowania zboża dostarczonego dla wojska. Poza tym producentom rolnym i ich zrzeszeniom, dostarczającym zboża dla wojska, przyznawane jest pierwszeństwo przy nabywaniu otrąb sprzedawanych przez składnice materiałowe intendentury.

Warunki techniczne. Zakupujące organy wojskowe mają określone instrukcją, jakim warunkom powinny odpowiadać produkty przez nie nabywane. Zboże np. powinno pochodzić z ostatniego sprzętu, być dojrzałe, zdrowe, odpowiednio czyste, suche, niezagrzane i nie stęchłe. Może ono być jednolite lub zbierane. Ciężar objętościowy (100 litrów) zboża musi odpowiadać normom ustalonym przez odpowiednią giełdę zbożowo-towarową. Poza tem instrukcja określa pojęcie zanieczyszczenia zboża i ustala dopuszczalny procent zanieczyszczenia, wynoszący dla żyta i pszenicy ogółem 3%, dla owsa i jęczmienia pastewnego 3½%, dla jęczmienia na kawę ogółem 3%. Dopuszczalny procent wilgoci obowiązuje w wysokości ustalonej przez właściwą giełdę zbożowo-towarową.

Odbiór zboża dostarczonego jednorazowo **do 1.000 kg** przez małorolnych odbywa się **na oko,** t. j. przez oględziny zewnętrzne, przez powonienie i przez dotyk. Większe partie zboża, ponad 1.000 kg podlegają badaniom przy pomocy odpowiednich przyrządów.

Z zakupów, w okresie od września do lutego, produktów rolniczych przez wojsko, powinny skorzystać jak najszersze masy rolników. Bezpośrednie dostawy winny zlikwidować pośrednictwo handlarzy głównie żydowskich.

PASZENIE BYDŁA W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie w sprawie paszenia inwentarza w lasach państwowych. Zgodnie z tym rozporządzeniem, okres czasu, w ciągu którego może być pasany inwentarz w lasach państwowych trwa **od 1 maja do końca października.** Pasanie jest dozwolone tylko **w dzień,** w nocy nie wolno paść inwentarza w lasach. Do pasania w lasach państwowych może być dopuszczone tylko **bydło rogate** z wyłączeniem kóz i owiec. **W lasach górskich** mogą być dopuszczone do pasania również **owce.** Dla tępienia szkodliwych dla lasu owadów, może być dopuszczone pasanie trzody chlewnej.

Powierzchnia, na której ma być pasany inwentarz, powinna wynosi **na każdą sztukę dorosłego bydła** rogatego nie mniej niż 2 hektary, na każdą sztukę **młodzieży, oraz owiec nie mniej niż 1 hektar.**

Pasanie inwentarza nie może być dozwolone: a) na wyrębach i na częściach gdzie następuje odnowienie lasu, b) w młodnikach do lat 20, c) na powierzchniach przeznaczonych do odnowienia naturalnego, d) na powierzchniach, na których stosuje się wprowadzenie podrostków lub podszycia, e) na powierzchniach z drzewostanami, przeznaczonemi do cięcia w najbliższych pięciu latach, f) na terenach całych oddziałów lasu, o ile zawierają one powierzchnie wymienione pod a), e), w takiej ilości, lub w takiem rozmieszczeniu, iż wyklucza to możność zabezpieczenia ich od szkód ze strony inwentarza, g) w lasach ochronnych i rezerwatach, h) na terenach o glebach lekkich, skłonnych do tworzenia lotnych piasków, oraz na stromych stokach górskich.

Pasanie inwentarza nie może być również dozwolone na tych powierzchniach, na których mogłoby ono powodować niszczenie urządzeń technicznych, związanych z melioracją gruntów leśnych lub użytkowaniem lasu. Gdyby na częściach gruntów leśnych, przeznaczonych do pasania inwentarza, lub w sąsiedztwie tych znajdowały się powierzchnie, na których pasanie jest niedozwolone, powierzchnie te powinny być odgrodzone. Rozporządzenie o powyższym weszło w życie od czerwca b. r.

KUPOWAĆ NASIENIE ORYGINALNE CZY ODSIEWY.

W gospodarstwach małych nabywanie oryginalnego nasienia żyta najczęściej jest niewskazane. Żyto, jak wiadomo, zapyla się pyłkiem niesionym przez wiatr z sąsiednich łanów i wskutek tego już w pierwszym roku zostaje silnie skrzyżowane z żytem odmian zwyrodniałych. Zatem wydatek na oryginalne jest niemal bezcelowy. Najlepiej nabywać nasienie z pierwszego odsiewu, a zatem zmieniać je często — najdalej co trzy lata, a lepiej co drugi rok.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Bezpłatne badania chorób u zwierząt. Min. rolnictwa, rozpocząwszy akcję zwalczania chorób pasorzytniczych u zwierząt zarządziło przedwstępne badania kału bydła i owiec. Badania kału przeprowadza dział pasorzytniczy wydziału weterynaryjnego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Badania są bezpłatne.

Opłaty administracyjne. Opłaty za czynności i poświadczenia urzędów gminnych zostały obniżone i obecnie wynoszą: 1) za sporządzenie zgodności odpisu z oryginałem, napisanie podania i t. p. 50 gr. za każdą stronę tekstu oryginału; 2) za potwierdzenie tożsamości, poświadczenie podpisu — 50 groszy od poświadczenia; 3) za zaświadczenie, iż dany rolnik jest właścicielem gospodarstwa rolnego 50 groszy; 4) za zaświadczenie dla zakupu soli bydlęcej o ilości żywego inwentarza, w zasadzie bezpłatnie, względnie do 30 groszy.

Więcej wywozimy przetworów mięsnych. W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy b. r. wywieźliśmy za granicę artykułów mięsnych za przeszło 83 miliony zł. t. j. o 33 miliony zł. więcej, jak w tym samym okresie ub. r. Ostatnio daje się zauważyć spadek wywozu bekonów do Anglii.

Ceny zbóż znacznie wyższe niż w r. 1935. Tegoroczny okres pożniwny rozpoczął się przy dość wysokim stosunkowo poziomie cen. Dalszą konjunkturę w zakresie pszenicy możnaby uważać za trwałą. Ceny wszelkich zbóż są obecnie w porównaniu z rokiem zeszłym znacznie wyższe. Na większych naszych rynkach ceny pszenicy są o 5—6 zł. wyższe niż przed rokiem, żyta o 3—4 zł., jęczmienia o 4 zł. i owsa o przeszło 2 zł. na centnarze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tegoroczny urodzaj nie będzie zapewne niższy od zeszłorocznego i że rolnicy rzucą na rynek około 30 milionów centnarów zboża, można przypuszczać, że wpływy rolnictwa ze zbóż będą o jakieś 100 milionów złotych wyższe od zeszłorocznych.

Ceny zboża. W Krakowie 11 b. m. płacono na giełdzie za 100 kg: żyto 15—15.25; pszenica 21—21.25; jęczmień 16—16.50; owies 13 do 13.50; otręby 9—9.50.

Wesoły kącik

U dentysty

Rwanie zębów trwało zaledwie półminuty, a pan żądasz za to 10 zł.

Dentysta: Szkoda, że mi pan nie powiedział tego prędzej, byłbym rwał pół godziny.

Wypadek

Świadek z obandażowaną głową zjawia się na rozprawę do sądu.

Sędzia go pyta: Pan żonaty?

— Nie, ja miałem tylko wypadek tramwajowy.

Nie jego wina

Sędzia do winowajcy: — Czy ci nie zapowiedziałem przy ostatnim razie, byś mi się więcej tu nie pokazywał?

Winowajca: — Ja też mówiłem policjantowi, co pan sędzia mi zapowiedział ale ten o niczem ani słyszeć nie chciał.



Z nastaniem każdego nowego roku szkolnego największym kłopotem dla rodziców, a dla młodzieży najżywszą radością, jako interesująca nowość, bywa podręcznik szkolny.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. Jezus Chrystus! Kiedy w wieśnie mojego zycia chodziłem do skoły i byłem w trzeciej klasie, na jagzaminie jako nagrodę pilności, dostałem przepiekną, w cerwonej płociennej oprawie i ze złotemi literami. wyciskami, książeckę, napisaną przez hrabiego Wodzickiego, pod tytułem „Kochajcie przyrodę“. Co w tej książecce wycytałem, zostało mi w sercu dusy i pamięci na całe moje zycie. Z nauki religiji od ks. ś. p. Karasia, o którem w moich gawędach nieraz opowiadałem i od insyk księzy katechetów jak ks. Szymon Batko, co jesce zyje w parafiji Barwałdzkiej przy Kalwaryji, dowiedziałem sie, ze aby dobrze zyć, być dobrem człowiekiem, trzeba kochać Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego, co sobie tes zapamiętałem na zycie moje całe. To pierse przykozanie Boże najważniejse w nasem zyciu krześcijańskiem kochaj bliźniego jak siebie samego, a to drugie przykozanie niby cywilne, świeckie, kochajcie przyrodę, jakiegom sie naucył z tej książecki, jaką dostałem na jagzaminie, tes jest bardzo wazne, ze go nimozna oddzielić od miłości Boga i bliźniego, bo jakis by to był krześcijanin katolik, ktoryby Boga i bliźniego kochał, zwierzątka, bydlątka, pscółki, ptaski krzywdził, ktoryby drzewka. kwiatki, roślinki, krzywdził, niscył, łamał, psocił. Świenty Franciszek z Asyżu, wielki poeta i miłośnik przyrody, co taki piekny hymn napisoł o słonecku, to tak kochał wszyśkie bydlątka, źwierzątka, ptasenta, że je swojemi młodsemi siostrzyckami i braciskami nazywoł i tak je pieścił, ze sie wszyskie do niego garnęły, zadnej dzikości, bojaźni, nawet te polne, leśne źwierzątka, ptaskowie, do niego nimiały, nie cuły. Niestety, ale my ludzie na wsi, co sie najwięcej z przyrodąm stykamy, co na łonie tej przyrody zyjemy, jakze mało ją kochamy, jakze mało sie nią ciesymy, jak mało ją znamy, a jak ją nieraz bardzo poniewieramy, krzywdzemy. Jak to furmani gospodarze, fornale krzywdzą, katują biciem konięta, ktore przeładowanego wozu uciągnąć nimogą, i chociaz ostatkiem siły ciągną, na kolana przednich nóg padają, zębami ziemi sie chytają, jesce sie bicyskiem, kołem, drągiem wali w kości skórą oblecone, aby ostatek siły z nich wykatować. Widziałem, jak raz jeden gospodarz nimogąc nędzną śkapą z przeładowanem wozem jechać, słomę pod brzuchem konięcia palił... albo znowu inny opasoł konia łańcuchem i drągiem po tem łańcuchu walił. Tacy oprawcy, katowie, to są przeważnie spryciarze, co kupują tanie za 15—20 zł. zdechlaki, ślepce, dychawiene stare śkapy i takiemi djabelskiemi sposobami, katowaniem ostatek siły z nich eksploatują, wykorzystują... Przed wojną wybudowali u nas gościniec i pieknie go od Trzebola scepkami jabłonkami obsadzili. Jak to ucieśnie, miło było poźrec, kiedy ta aleja jabłoni koło gościeńca zakwitła, zaowocowała. Za lat kielkanaście jus z tych dziesiątek jabłoni ino kielka kalek wozami poobijanych, połamanych zostało. Od nasego Pobiedra tes został gościeniec obsadzony cereśniami, które jus tego roku zakwitły na wiesnę i trochę zaowocowały. Jakiś drab taką prościuską z sklącą korą cereśnię kwitnącą uciął sobie na laskę; kielka jus ma gałązki, albo wierzchołek złomane... Panu kierownikowi skoły w Sosnowicach takie same draby kilka uli pscół zabrali i do rzeki wrzucili... Na plebanji w ogrodzie, także pscoły w ulach zniscyli. Ja mam maluśki lasek przed chałupą. Dwie piekne jodły obdarł, ołupił jakiś drań ze skóry, zeby sie na mnie zemścić, ale nie wiem za co... Zapłakołem nad temi jodełkami... Mam przy stodole scypka gruskę „dobrą ludwikę“. Jakzem sie ciesył, kiedy mi piersi raz obrodziła i siedemdziesiąt osiem owoców wisiało na tem scypku, wielkich jak dzbanuski. Juzem je miał za dwa dni obrać, rano wychodzę popatrzeć sie na moją „dobrą ludwikę“, a ona złomana w połowie i wszyśkie owoce z niej obdarte... Płakołem i klon i znowum płakoł...

Tak, tak, moi kochani, złoci i piękni cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“, zeby tak ludzie naprawdę, scerze i serdecznie kochali Boga, bliźniego i przyrodę, raj byłby na tem świecie, ze nawet sto lat nie przykrzyłoby sie zyć, a tem casem bez tego kochanio, takie jest teros zycie, ze jo Bartek Gadula, chociaz mi jesce sterdzieści lat do stówki brakuje, wiency jus jak na ten świat, na tamten patrze, zaś od tej tesknoty w kazdą noc prawie śni mi sie ze ksiądz we dzwonek scyrka i jedzie do mnie z Panem Jezusem, z cego sie moja biedna dusa chocias na śnie, bardzo ciesy. Jezeli nawet bez takiego człowieka, jak marsiołek Piłsudski jakoś se musimy dawać rade i dajemy, to cózta dopiero o mnie hudoka, że mnie ta śmiercicka z tych róznych kłopotów, tarapatów i rozgardjasu ziemskiego wyrwali roz na zawse... Jesce na ostatek tej gawędy powiadam: Kochajcie Boga! Kochajcie Ojcyznę! Kochajcie bliźniego! Kochajcie przyrodę! Na nic wszelko na świecie zawiłość. Scęście na tem świecie, to kochanie i miłość!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.